

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Przedświadczenia o ślubach, zaręczynach
i adomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rząd wobec nieurodzaju.

Posucha tegoroczna stała się wprost klęską nie tylko dla Galicji, ale też i dla Czech, Śląska i części Węgier, klęska tem trudniejsza do przetrzymania dla nas, że spada na kraj ubogi w ogóle, a przed rokiem zniszczony powodziami i gradobiciem. Dziś już ze wszystkich stron dochodzą wieści o tem, że włościanie wyzbywają się bydła za bezcen, 20—30 proc. poniżej wartości. Jednocześnie spekulanci rozwijają szeroką działalność, skupują paszę, aby odprzedać ją potem z grubym zyskiem. Wobec klęski, tak ogromne przybierającej rozmiary, oczekiwać należało, że rząd pośpieszy z pomocą już choćby dla tego samego, że ruina ekonomiczna tak wielkiej części państwa niszczy zarazem źródło dochodów monarchii.

Nasze towarzystwa zawodowe nie zapomniały o swoim obowiązku. Towarzystwo Kółek rolniczych zgromadziło poważne dane, wyświetające rozmiary klęski. Wyniki tej ankiety podaliśmy niedawno w „Słowie Polskiem“. Tymczasem Towarzystwo rolnicze krakowskie i lwowskie Towarzystwo gospodarskie rozpoczęły akcję w Wiedniu, domagając się od rządu jaknajrychlejszego ratunku. W d. 15 września prezes Towarzystwa gospodarskiego zdawał sprawę komitetowi ze starań, które sam osobiście wobec rządu centralnego prowadził. O przebiegu konferencji i o uchwałach na niej powziętych, nie mamy jeszcze sprawozdania urzędowego. Organ towarzystwa, tygodnik „Rolnik“ obiecuje je podać dopiero w najbliższym numerze. Nie ulega jednak wątpliwości, że zabiegi Towarzystwa gospodarskiego dały wynik bardzo dobry.

Już za swego pobytu w Galicji dr. Koerber oświadczył, że pomoc rządu nie może być na razie znaczna wobec niefunkcjonowania parlamentu. Podobnej odpowiedzi udzielił też dr. Kozłowskiemu minister galicyjski dr. Pięta. Pomoc finansowa państwa będzie możliwa dopiero po zwołaniu parlamentu, a więc w listopadzie lub grudniu.

„Gazeta Narodowa“ powiada z tego powodu:

„Nad stanowiskiem rządu w tej sprawie należy ubolewać. Dziwne musi czynić wrażenie, że § 14 używa rząd do wszystkiego, tylko nie do tego, do czego właściwie jest przeznaczony. § 14 uchwalono w tym celu, ażeby rząd mógł w razie nagłych klęsk elementarnych ludności przyjąć w pomoc. Dziś zaś, gdy na podstawie § 14 odwołuje rząd ustawy przez parlament uchwalone i dlań windykuje na podstawie sofistycznego komentowania konstytucji prawo zaciągania pożyczek, to znów, co rząd uczynić ma prawo tj. dać pomocę z zapasów kasowych po groźnej klęsce elementarnej, pozostaje niewykonaniem.“

Powściągliwe te słowa mieszczą w sobie jednak bardzo surowy zarzut. Co gorsza, rząd zaniedbuje swój obowiązek bynajmniej nie z pobudek nagle przebudzo-

negu poczucia surowej legalności i poszanowania konstytucji. W przyznaniu zapomóg upatruje on dobry środek dla dopięcia drobnych swych celów, kuje z tego broń na złamanie obstrukcji czeskiej. Dzienniki wiedeńskie dają do zrozumienia, że Czechy zostaną wygłodzone z powodu zachowania się swych posłów. Dla jednolitości polityki państwowej na takiż los skazuje się Galicję, aczkolwiek jej przedstawiciele doczekali się urzędowej pochwały z ust samego dra Koerbera.

Lepiej niż z zapomogami powiodło się towarzystwu w sprawie soli dla bydła, gdyż znaczniejsze jej ilości są już do rozporządzenia. Ale i to, jak czytamy, nie jest tyle zasługą rządu centralnego, ile zawdzięcza się „niezmordowanemu zabiegom, obywatelskiej gorliwości i wpływowi w Wiedniu“ pana namiestnika.

W ministerstwie wojny Towarzystwo gospodarskie robiło starania o zmniejszenie cen grysu, następnie o przyspieszenie młewa i powiększenie zapasów grysu, oraz o oddanie ich z magazynów wojskowych ministerstwu rolnictwa. Odpowiedź ministerstwa była nadzwyczaj charakterystyczna. Zniżenie cen grysu jest rzeczą arcytrudną. Cena może być jednakową dla całej monarchii, a przecież są kraje i prowincje, klęską niedotknięte, więc na ulgi niezasługujące. Odmowa nie była stanowczą, być może więc energiczne wdanie się ministrów galicyjskiego i rolnictwa mogłoby coś jeszcze zrobić. Szkoda tylko, że całe niemal ministerstwo rolnictwa, pomimo klęski, zagrażającej ruiną klasom rolniczym, używa jeszcze letniego wypoczynku i dla tego nie można się było z niem porozumieć.

Podobnie rzecz się przedstawia ze sprawą zniesienia cla na kukurydzę. Uznano w Wiedniu, że nie można postąpić z lekkomyślnym pośpiechem, to też toczą się układy i nie otrzymano nawet obietnicy.

Minister koleb, podobnie jak inni koledzy, lubi dobrze się nad każdą sprawą namyslać i obawia się też, aby broń Boże z ulg przyznanych nie skorzystał ktoś taki, co mógłby się bez nich obejść. Na tym szkole utknęła sprawa zniżenia cen przewozu kartofli i kukurydzy, otrębów i makuchów. A nuż urodzaj kartofli się poprawi, a nuż skorzystaliby z ulgi właściciele gorzelni.

Intendentura wojskowa naśladuje wzory powyższe. Oddział przemyski Tow. gospodarskiego na żądanie przyznania sobie pierwszeństwa w zakupie grysu otrzymał odpowiedź, że przedewszystkiem musi być wyjaśniona sprawa, czy niema jakiej innej instytucji do pierwszeństwa uprawnionej. Hodowcy bydła z okolicy Lwowa dowiedzieli się ze smutkiem, że zabiegi ich o kupno grysu z magazynów wojskowych są ponne, bo handlarze wykupili już z góry cały zapas. Magazyn wojskowy w Jarosławiu ma do zbycia zaledwie 26 wagonów grysu.

Większej zyczliwości niż u ministrów wiedeńskich doczekały się zabiegi Towarzystw rolniczych u pana Feldmleutnant, minister a. D. Gutenber; Dom-Dechant; miejski radca budowlany; urzędnik ministeryalny; dwóch profesorów i pięciu zaledwie artystów.

Pomimo to wystawa jest bardzo dobra.

Hubert v. Herkomer jest właściwie Bawarem. Długi jego pobyt w Anglii sprawił, że przesiąkł najzupełniej duchem angielskim. I prowadzi dalej tradycje brunatnych sosów i smukłych, wiotkich postaci angielskich. We własnym portrecie drapuje się na chodzącego ducha. Ale całe jego dzieło wskazuje na to, że potrafi prowadzić dom praktycznie, a tylko niezmiernie wysoka i wyrafinowana kultura, jaką przesiąkł, jaką otoczył swe dzieci i iście angielski swój „home“ wycisnęła, na wszystkim, co się go tyczy, piętno wielkiego przeduchowieńca. To słowo jest frazezem, wolę mówić: wielkiej kulturalności. Herkomer jest przedewszystkiem portrecistą. Dziś jako malarz podupadł: naturalnie, gdy się zaczął więcej zajmować wszystkiem innym, przedewszystkiem organizowaniem teatru. Ale w Salzburgu są jego dzieła z dawniejszej epoki. Cztery portrety rodzinne. On, jego żona — miss Gwendyd Herkomern o subtelnych rysach, żywych oczach dziewczynka przykucnęła na krześle. Master Lorenz Hans Herkomer — zamyślony chłopak o niezmiernie inteligentnym wyrazie twarzy. Widać po postaciach obojga ich kulturę fizyczną — zarazem jednak, że to wychowanie fizyczne jest czemś naturalnem, zwykłym, nie wchodzącem w rachubę, nie wysiłkiem — a że głównie zajęci są spostrzeganiem, kombinowaniem, wiecznem produkowaniem czegoś w myśli i w czynie. Rzadkie są tak cudne portrety chłopców i dziewcząt. Przypomina się The blue boy — Gainsbongh'a. Dalej wiszą portrety: Sir Henry M. Stanley, Richard Strauss, lord Tennyson, Richard

namiestnika. W ubiegłą sobotę odbyła się w namiestnictwie konferencja, w której wzięły udział prezydya obydwóch towarzystw. Radzono o sposobach pomocy dotkniętym klęską i pan namiestnik imieniem rządu przyjął pewne zobowiązanie.

Komitety obydwóch towarzystw postanowiły mianowicie zapewnić rolnikom możliwość nabywania paszy po cenach hurtownych i w tym celu starać się będą o zakupno otrębów, makuchów, kielków słodowych, suszonego młotu, melasy, kartofli i kukurydzy w miarę możliwości i w razie przystępnych cen w kraju a ewentualnie za granicą. Ponieważ i ceny en gros dla wielu rolników okazały się rujnujące, przeto p. namiestnik zapewnił możliwość poczynienia jeszcze niezamierzonym 10 proc. opustów, które pokryte będą z przyszłych funduszy pomocowych.

Z komunikatu o tej konferencji dowiadujemy się, że z opustów 10 proc. korzystać może w pierwszym rzędzie mniejsza własność ziemska. W miarę uznania miejscowych czynników mogą 10 proc. opusty być udzielane takim właścicielom małych obszarów tabularnych, których stosunki majątkowe przedstawiają się niekorzystnie i których gospodarstwom z ogólną szkodą kraju i produkcji rolniczej redukcja bydła zagraża. Inni właściciele obszarów dworskich, mogą, o ile zapasy wystarczą, korzystać z zakupna artykułów paszy po cenach en gros, ale bez opustu. Ceny ogłaszać będą komitety po porozumieniu się z miejscowymi czynnikami i po obliczeniu kosztów przewozu. Refakcje kolejowe przyznane służą zamawiającym.

Sprzedaż odbywać się będzie za gotówkę, z zdatkiem przy zamówieniu i z zapłatą natychmiastową przy odbiorze i jedynie w ładunkach całowagonowych, naturalnie jednak, że zamówienia całowagonowe mogą być czynione wspólnie przez większą ilość rolników.

W wykonaniu powziętych planów komitety zwróciły się już do swoich oddziałów, jakoteż do wydziałów powiatowych i do zarządów kółek rolniczych z pytaniem, czy i ile jakiej paszy w danej miejscowości jest do nabycia albo też jakiej ilości dostarczyłby należało. Wystosowano też do prezesa Kółek rolniczych p. Artura Cieleckiego prośbę o współdziałanie kółek w całej tej akcji.

Tak więc doczekaliśmy się wreszcie pierwszych kroków w walce z klęską, która wymaga energicznego i szybkiego działania, a wobec której rząd zachowuje się dotąd z dziwną opieszałością.

Niemcy o wyborze lwowskim.

Wiedeń, 18 września.

(A) W sferach narodowo-niemieckich Austrii zwrócono uwagę baczna na wybór prof. Głabińskiego do Sejmu galicyjskiego. Sfery te hołdują zapatrywaniu, że ów wybór dowodzi rozbudzenia się w Galicji prądów,

Wagner, Dean Liddel, Ruskin, stary już, zgorzgniały jakiś, dr. Wuellner, dziadek Herkomera, dr. W. W. Badwin i in. U wszystkich widać skupienie, widać pracę duchową. Niektóre z nich są to ryty w miedzi. Dwa z nich, to znane przecedne: miss Kate Grant i Eutranced (w zamyśleniu). Zdobył impresjonizm, zimnych barw, fioletoń, błękitów u Herkomera nie znaleźć.

Z chwilą jednak, gdy opuszcza dziedzinę portretu, H. zdaje się najczęściej maluje na pamięć i maluje rzeczy słabe i banalne. Erotyki jego są najbezmiejszego gatunku; czasami nawet myśli ten człowiek zaprzęgnię być symbolistą. Tak np. w obrazku: Sztuka i natura (And culture stays her harmonices to heed the inspiration of the untaught reed) albo: Umierający monarcha (A dyind Monarch) robiona specjalnym rodzajem grawura — Herkomergrabura. Lubi też wesołe epizody z życia automobilistów. — Uderzającym jest jeden duży olejny obraz: Madonna. Jest nią współczesna, dzisiejsza miss, o regularnych rysach, jasnych niebieskich oczach, w czarnej sukni na tle jasno zielonem, o pogodnym, marzycielskim wyrazie twarzy, cudnym biuście, przepięknym kształcie rąk. Jest tam także mały tryptyk, radierring: Bajka (The fairy story). Jego córeczka, miss Gwendyd, siedzi skulona w fotelu i czyta bajkę w wielkiej książce; na drugim środkowym obrazku opuściła książkę, oczy podniosła w górę a dziecinna jej wyobraźnia pracuje — widzi przed sobą najrozmaitsze obrazy. Niestety Herkomer narysował te obrazy również — unoszą się one po za fotelem; na ostatnim wreszcie obrazku miss Gwendyd z jeszcze większą ciekawością pochłania bajkę, jeszcze namiętniej jest zaczytana.

Ostatnim wyrazem lekkości i opanowania technik

Sztuka niemiecka na wystawie w Salzburgu.

Od Krakowa włącznie już zaczęła się moja sentymentalno-estetyczna podróż. We Wiedniu na razie krótki czas — dłużej za powrotem. Cisza zresztą wszędzie wakacyjna. Jedynie śpiew procesy długiej na cały Opern-ring, składającej się naturalnie jedynie z kobiet i dzieci i paru policyantów na początku, po bokach i z tyłu — i muzyka i gwar karuzeli na Praterze.

Potem księżycowa noc i Salzburg. Rozglądam się; plakaty: Salzburger Ferialuniversitätskurse. Na drugim: brzeg morza samotny, i samotna opuszczona splakana dziewczyna w złotej sukni; rysunek przepyszny; napis: dringende Warnung an auswandernde Mädchen. Nimm keine Stellung im Austande an, ohne sichere Erkundigung. Wende Dich in Not und Gefahr an den Vorstand dieses Bahnhofs. — Bayerisches Landescomité zur Bekämpfung des Mädchenhandels. — Koncert ze współudziałem Ernesta v. Posarta: Leonora Nr. 3 Beethovena; Hexenlied Wildenbrucha z muzyką Maxa Schillingsa: recytacja Possarta; Largo Händla. — XX. doroczna wystawa w Künstlerhausie. Idę więc. Alpy dokoła, alpinisci o gołych kolanach tuż. Na moście stara kobieta z dziewczynką, dziewczynka na chwilę przystaje; „geh' Schwein!“ dziewczynka idzie dalej.

Za miastem już niemal Künstlerhaus z greckimi kolumnami. Czytam: Protector: jego cesarska i królewska wysokość arc. Lud. Wiktor; honorowy prezydent: J. E. Klemens hr. Saint Julien-Wallsee c. k. namiestnik księstwa salzbrg. Prezydent: L. Schmederer, właściciel dóbr, do wydziału zaś należą: burmistrz miasta; c. i k.

łążących do rozszerzenia samorządu tej dzielnicy polskiej.

Organ stronnictwa ludowego niemieckiego w Wiedniu, „Deutsches Tagblatt“ poświęcił wyborowi lwowskiemu artykuł wstępny (Nr. 257, 17 września) p. t. „Język państwowy — dla Galicji“ (Die Staatssprache — für Galizien).

„Wybór sejmowy, który się przedwczoraj odbył we Lwowie — czytamy w owym artykule — rozgrywał się pod znakiem języka państwowego. Ten język państwowy polski już istnieje w Galicji. Należy go przecież według mowy programowej wybranego kandydata, posła do Rady państwa, dr. Głabińskiego jeszcze rozszerzyć i wyposażyć w całkowitą wyłączność. Energia, z jaką kierujący politycy Galicji starają się urzeczywistnić program „państwowości“ owego kraju, nie tylko uczy nas, Niemców w Austrii zachodniej wielu rzeczy, lecz także dodaje zachęty.“

Po tym wstępie dziennik ludowo-niemiecki stwierdza, że dr. Głabiński zaznaczył w mowie kandydackiej, iż jest zdecydowanym zwolennikiem wyodrębnienia Galicji. „ale — dodaje dziennik — tylko o tyle, o ile trzeba wyłączyć ów kraj z pod wpływu austriackiego państwowego“. O wyłączenie Austrii, dawnej Austrii z pod wpływu Galicji dr. Głabiński wcale się nie troszczy.

„Czegoż więc żąda — pyta „Deutsches Tagblatt“ — obecny przedstawiciel stolicy galicyjskiej w Radzie państwa i w Sejmie? Żąda rozszerzenia władzy prawodawczej Sejmu w zakresie administracji i wychowania, spraw gospodarczych i skarbowych, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wszystkich władzach, urzędach i zakładach Galicji bez wyjątku. Przyczyny sporu narodowego w kraju dopatruje wyłącznie w zapędach zabórczych Rusinów. Zarzut, jaki możnaby zrobić owemu programowi z stanowiska „sprawiedliwości“ i „równouprawnienia“ zbił argumentem że ani sprawiedliwość ani równouprawnienie nie wymagają, aby Polacy się wyrzekli narodowego stanu posiadania. Program przeto, zatwierdzony przedwczoraj przez wyborców lwowskich, zawiera ślicznie wszystko, co tworzy „państwo“: prawo decydowania samodzielnego w wszystkich ważnych sprawach państwowych, język państwowy, nie troszczący się o równouprawnienie, odrzucenie wszystkich dążeń (!) innych narodowości, istniejących obok narodu, tworzącego państwo.

„Wszystko tak właśnie, jak na Węgrzech, — musi sobie powiedzieć każdy, kto czyta ów program, po większej części zresztą już urzeczywistniony“.

Tutaj dziennik się żali obłudnie, że Madziarzy i Polacy w monarchii naddunajskiej (Donaumonarchie) mają już swój język państwowy. Tylko Niemcom tego języka państwowego nie dano, choć są główną częścią składową monarchii. Węgry przechowały państwowość odrębną i język państwowy pomimo 1848 roku i pomimo prastarych przywilejów Sasów siedmiogrodzkich. Galicja, dołączona jako obca część składowa do państwa Naddunajskiego pod koniec XVIII. wieku, posiada od lat trzydziestu podstawy państwowości samodzielną i może coraz bardziej tę ostatnią rozwijać. Tylko Austrija, kompleks krajów dziedzicznych — płacze „Deutsches Tagblatt“ — nie posiada ręką i podstaw spójności państwowej.

A przecież Niemcy — woła dziennik wiedeński — mogą daleko słuszniej, niż Polacy w Galicji i Madziarzy na Węgrzech, uważać się za naród, tworzący państwo, mogą żądać, żeby język niemiecki zrobiono językiem państwowym Austrii. Mimo to nikt nie chce ryty jest: The Serpentine dancer. Możliwość myśleć, że rysował ją nie Herkomer, ale Helleu.

W innych salach Monachijczy. Więc nowy dla mnie, a przeznaczone Adolf Heller. Jak pisać dla kogoś, co nie może sam oglądać obrazów. Chyba przez analogię. Proszę sobie przypomnieć, jak maluje Terborch. Podobnie Heller. Ale gdy Terborch nie jest muzykiem kolorów, gdy Terborch jest często w pomysłach — Heller ma nieporównane zestrojenia barwne, ma najprzeróżniejsze durowe i molowe tonacje, bogaty jest w akordach barwnych, zimnych i ciepłych — nigdy jaskrawych.

Najczęściej samotna kobieta z bukietem kwiatów lub przy spiniecie; a w wyrazie twarzy i ruchu o wiele więcej jest i o ile bardziej dystyngowanego psychicznego życia!

Palme Charle z Monachium wystawił siedem pejzaży; motyw we wszystkich prawie jeden i ten sam: młyn na wzgórku — ale zawsze albo inna pora dnia, albo, raz słońce, innym razem dżdżysto. On znów, jak Hamacher, jak Weiss transponuje sobie wszystko na własne tony — ale nie zawsze, jak tamci, na ten sam: ten bywa raz absolutnie brunatny, drugi raz absolutnie niebieski, trzeci absolutnie zielony.

László Fülp — trzy portrety: księżna Metternich, 7. K. W. księżniczka v. Meiningen i matka artysty. Pierwszy jest wprost nieporównany: te wędrujące rysy, pielęgnowane jeszcze starannie, innymi słowy ta walka do upadłego dystyngowanej damy, świadomej swego społecznego położenia — jakkolwiek w pobieżnym i wielce artystycznym wykonaniu przypominają trochę Lenbacha — dla swej prawdy i życia pozostają w pamięci wyraźne stale — choćby dlatego już, że tylko to, co jest do charakterystyki niezbędne, zostało naznaczone.

uznać słuszności ich żądań, ba! Polacy i Madziarzy pomagają do obalenia tych ostatnich.

„Deutsches Tagblatt“ zaznacza, że dr. Głabiński w mowie kandydackiej uznał epokę obecną zastój parlamentarny za chwilę stosowną, aby Sejm galicyjski zastanowił się nad reformą polityczną Austrii w duchu autonomicznym. Dziennik przestrzega posła polskiego, aby się nie mieszał do spraw wewnętrznych Austrii. Galicja nie ma do czynienia osobno z Czechami, Morawami, Austrią Niższą itd., lecz z tą Austrią, która jako państwo istniała podczas podziału Polski. Jeżeli Galicja nie chce, żeby ministrowie galicyjscy mieszały się do jej spraw, to niech się nie miesza do austriackich, niech pamięta nadto, że z wszystkich szczepów Austrii tylko Niemcy się zgadzają na wyodrębnienie Galicji.

Polacy sądzą, że będzie się im działało lepiej bez parlamentu austriackiego. Naszym zdaniem, parlament austriacki wyjdzie lepiej bez Polaków. Wreszcie kończy „Deutsches Tagblatt“ żądaniem, aby gabinet zaprowadził w Austrii, t. j. w krajach dziedzicznych język niemiecki jako państwowy.

Z owego artykułu wynika, że stronnictwo ludowe niemieckie, największa wśród Niemców partya, w myśl już poprzednio ogłoszonego programu w Linciu, przystanie chętnie na wyodrębnienie Galicji. Nie należałoby owej gotowości Niemców spuszczać z oka, jeno trzeba wyzyskać ją odpowiednio.

Z wystawy w St. Louis.

I.

Ogólne wrażenie. — Pawilon austriacki i sztuka polska. — Polacy i Eskimosi. — Buta niemiecka. — O sztuce wogóle i do jakich celów posługują się nią narody.

Wielu wracających z wystawy wszechświatowej z St. Louis na pytanie, jak im się podobała i jakie wywiera wrażenie, odpowiada lekceważącym kiwnięciem ręki. Jest to tani sposób pozbycia się natrętów, a z drugiej strony... zemsta. Zemsta za trud i umęczenie, któremu wywinać się nie potrafi żaden ze zwiedzających.

Wystawa ta bowiem, to olbrzym niebawymych rozmiarów. Wystarczy, skoro się powie, że jest dziesięć razy większą od panamerykańskiej w Buffalo, pięć razy większą od ostatniej paryskiej, a dwa razy od ostatniej chicagowskiej, zajmuje zaś przestrzeń 1.240 akrów.

Poznanie jej dokładnie wymaga nie tylko wydania znacznej sumy pieniędzy, ale i trudu wiele i czasu nie mało. Skoro się jednak zważy, że ma się tam umożliwione poznanie wszystkiego, co stworzył, zbadał lub odkrył ludzki w całym szeregu wieków na całym obszarze ziemskiego globu, a nawet i poza nim, natenczas lżej znosi się męczące wędrówki po placu wystawy.

Jest na nim oryginalne chicagowskie „kolo Ferisa“, unoszące na wysokość 300 stóp wzystkich, co chcą jednym rzutem oka objąć całokształt wystawy. Użyłem tego środka zaraz po przekroczeniu bramy i w jednej chwili zrozumiałem wszystko, co zawiera plan drukowany, bez którego nikt się na wystawę nie puszcza.

Olbrzymie gmachy rządowe, które wzniesiono u stóp „Festival Hall“, kaskad i tarasów, jak maszyn, elektryczności, fabryk, górnictwa, transportacji i t. p. nie maleją wcale widziane z tej wysokości; potężne ich kadłuby i ramiona występują wyraziście na tle zieleni, a wszystkie inne, w których reprezentowane są różne Stany i kraje zagraniczne, wyglądają jak domki z kart.

Na jednym z takich, tuż pod wielkim gmachem mieszczącym biura zarządu wystawy, zauważyłem czarno-

Rafaël — Schuster Woldan za przepyszną portret młodej damy w złotym tonie dostał złoty medal państwowy. W układzie, w ruchu jest on zupełnie nowy.

Liliowe moll tonacje, najczęściej nadmorskie, daje Max Schlichting, świetne morskie pejzaże G. Schönluber (Karlsruhe).

Nieporównane są olbrzymie akwarele Hansa v. Bartels. Co prawda, na wystawach klubów akwarelistów, rzadko się dziś spotyka czystą akwarelę — ołówek, gwasz, pastel, nawet olejna farba pomagają: B. samą akwarelę zdobywa wszystko.

Czemuż więcej spotykam obrazów, poświęconych światłu lampy z kombinacją naturalnego światła słonecznego. Pysznym rozwiązaniem tego problemu jest Hansa Volkmera „Nocturne“, zawierający i błyszczący przez to tak, że skądinąd patrzy na oleodruk, tembardziej, że zbyt jest wyretuszowany — Thosta „Intérieur“, Curta Rügera: „Zimierz“.

Wśród rzeźb jedna zaledwie ciekawa: Reinholda Boeltziga: Pytanie. Ciekawa przez temat — jakkolwiek nie on jest jego pierwszym twórcą, lecz Max Kruse — po którym cały szereg podobnych kompozycji się posypał: dwoje ogromnie młodych ludzi, wprost chłopiec jeszcze i dziewczyna; on szepce jej do ucha pytanie.

Dobrych obrazów jest ponadto wielka ilość przy równie wielkiej ilości złych. Nie myślę czczo wymieniać nazwisk.

Wyszedłszy, spojrzałem na Alpy, sprawdziłem to, czegom się właśnie nauczył na wystawionych w Künstlerhaue pejzażach i wzdłuż szumiącej rzeki pobieglem wśród starych domów na niezwykły cmentarz salzburgski z katakumbami, a stamtąd na dworzec.

MARYAN OLSZEWSKI.

ółta flagę austriacką. Serce zabiło mi żywiej, nie na widok tej flagi, bo nawet osobiście ciężkie pod nią przechodziłem chwile, ale dla tego, bo pod tą flagą — jak wiedziałem z raportów dziennikarskich, znalazła przysłułę reprezentacja polskiej sztuki — jedyny widomy ślad naszego istnienia na ziemi. Biedniśmy — myśleliśmy — brak nas na wszystkich polach tego wszechświatowego turnieju, ale sztuka nasza bogata, nasi artyści z pewnością nie dali się zaćmić obcym, i — bydynek austriacki był pierwszym gmachem na wystawie, którego próg przekroczyłem. Szybko przeszedłem kilkanaście sal zagrażających mi drogę do „polskiej sztuki“ nie zatrzymując się ani przed biurem cesarza Franciszka Józefa, ani przed miniaturami tyrolskich wiosek, ani w salonie sztuki szkoły wiedeńskiej, nerwowo szukając śladów ojczyzny, której nie widziałem już lat czternaście...

Tak szuka ich tu każdy wychodząca polski, któremu stosunki pozwolily na zwiedzenie wystawy. Niestety, zawodzi się najokropniej...

Pod znakiem sowy... tak sowy, których cały szereg unosi się nad obrazami polskich artystów, wisi czerwona tablica, a na niej srebrnymi literami napis: „Polska Sztuka“. Tyle też polskości w szczupłym zresztą saloniku. Obrazów i obrazków jest razem 37, ale żaden, krom podpisu, że go malował już to Aksentowicz, Czajkowski, Fałat, Kamocki, Stanisławski lub Wyspiański nie ma w sobie zupełnie nic polskiego. Kilka widoków ukraińskich w secesyjnym zabarwieniu na fioletowo lub niebiesko, kilka portretów o twarzach tęczowozmiannych, kilka szkiców, ot i wszystko. Jeden „Jordan“ Aksentowicza zdolny na dłuższy czas przykuć uwagę widza. Przed nim też od czasu do czasu zbierają się gromadki amerykańców i tłumaczą sobie wzajemnie, że... Polacy w zimie nie modlą się po kościołach, ale na lodzie, ksiądz święci wodę, którą potem piją jako lekarstwo na wszystkie choroby.

„Jordan“ Aksentowicza przedstawia, jak się może czytelnik domyśla, ową uroczystość przez grecko-katolicki kościół obserwowaną, z procesją do rzek i stawów pokrytych skorupą lodową, z święceniem wody przez popów, przy inaczaniu w niej zapalonych świec itp., z tłumem ruskich wieśniaków w kozuchach z świecami i dzbankami w rękach, z chorągiewkami cerkiewnymi i z krzyżem o potrójnych ramionach.

Przed obrazem, gdy się do niego zbliżyłem, stało kilka Amerykanek i paru gentlemanów, a portyer austriackiego budynku o charakterystycznej twarzy wiedeńskiego fagasa prawil im o barbarzyńskich zwyczajach i ciemności ludu polskiego, odwołując się na to malowidło, jako na ich dowód najoczywistszy. Całości obrazu dopełniało dwu opasłych Niemców, którzy aż się za brzuchy trzymali w ekstazie radosnego śmiechu... Jak się im nie śmiać!... Obroncy Wiednia, zwycięscy z pod Grunwaldu, tylokrótni pogromcy germańskiej buty, w roli Eskimosów, leczących wszystkie choroby poświęconą przez popa wodą... Jak się im nie śmiać?

Ot, jaką nam przysługę oddało krakowskie towarzystwo artystyczne „Polska Sztuka“ doborom tej kolekcji, jaką mamy na wystawie w St. Louis. Secesja w niej najokropniejsza, rażąca tem obrzydliwiej, że nie ma ani jednego okazu sławnej starej szkoły, którą podziwiał świat na wszystkich wystawach, które zbierały pierwsze medale i kilkokolumnowe opisy w prasie...

Ten salonik „polskiej sztuki“ — jest jedynym — z całą stanowczością to stwierdzam — ze wszystkich ubikacji, mieszczących obrazy na całej wystawie, w którym wyłącznie panuje fioletowo-niebiesko-zielona secesja. Zaraz następny, w którym pomieścili się czescy artyści, acz i tam przeważa ta sama szkoła, ma jednak już kilka obrazów wcale rozsądnych, do których zrozumienia nie potrzebnym jest brak żadnej z klepek z móżgownicy.

Secesja góruje w ogóle we wszystkich salach, poświęconych sztuce w pawilonie austriackim. W trzech innych olbrzymich gmachach wyłącznie sztuce poświęconych, w których reprezentowane są wszystkie prawie narody cywilizowane, nowa szkoła pozostaje tak bardzo w cieniu, że jej prawie nie widać. Niemcy — którzy tak tutaj, jak i wszędzie wpełnili się na pierwsze miejsce, nadesłali taką moc płócien i tak olbrzymich, że chęć ich zaćmienia wszystkiego i wszystkich bije na pierwszy rzut oka. Cesarz Wilhelm przedstawiony w kilkunastu pozach i strojach.

Jeden z jego portretów zdobiący główną salę niemieckiego oddziału sztuki, jest największym co do rozmiaru obrazem na całej wystawie. Bismarcków jest kilkanaście. Kilkadziesiąt obrazów przedstawia różne wstawione zwycięstwa i przewagi Germanów na polach bitew. Są tam także portrety wszystkich wybitniejszych osobistości wsławionych na wszystkich polach. Są miasta i widoki odzwierciedlające żywo a wybitnie a w jak najwspanialszej szacie Vaterland, ojczyznę dzisiejsią blisko milionów dzisiejszych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Więc chodzą po wystawie dumni i napuszeni twierdząc wprawdzie nie słusznie, ale i nie bez cienia pewnej racji, że wystawa w St. Louis jest w połowie tylko wszechświatową, a w drugiej połowie niemiecką....

Mając na uwadze ogrom materiału nagromadzonego przez wystawę, który pragnąłbym wyczerpująco acz treściwie wykorzystać, nie mogę zbyt wiele miejsca poświęcać sztuce, reprezentowanej tak obficie i wsza

Molla Proszki Seralickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukcję, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll**, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: **JAKÓB BEISER**, — **A. Ehrbar**, — **PIEPES-PORATYŃSKI** — plac Bernardyński — **J. Wewiński**, — **Szymon Hay**, — **J. Pineles**, En gros: **Stan. Markiewicz**, Musiałowicz i Janik **O. T. Wincklera** — **Wyn. A. Szkowron**.

Wódka Proszki Seralickie

ból ukaja przy woleraniu przeciwi podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka **Kor. 1 00.**

niale jak na żadnej z wystaw poprzednich. Ogólne wrażenie nagromadzonych płócien, rzeźb, posągów i innych przedmiotów sztuki jest takie, że wystawiający je pragnęli, poza chęcią wywołania właściwego efektu, jak najdobitniej zaznaczyć indywidualny charakter swojego narodu, dać poglądową lekcję jego historii, jego prac cywilizacyjnych i innych wysiłków dla dobra ogólnego.

Wyjątek pod tym względem jak najzupełniejszy, stanowią tylko... Polacy.

STANISŁAW OSADA.

Wystawa ruchoma.

Wystawy ruchome, tak bardzo rozpowszechnione w Ameryce północnej, zostały i u nas zaprowadzone dzięki inicjatywie lwowskiej „Ligi pomocy przemysłowej“. Uczyniono to w tym celu, aby mózdz w najodleglejszych zakątkach Galicji pokazać postęp naszego przemysłu i nie tylko słowem, ale i przykładami pouczać, co nasz kraj produkuje. Dotychczasowa wystawa ruchoma, otwarta w Muzeum przemysłowym, mieści się w kilkunastu niewielkich, gustownych kaszkach, w których złożone są wyroby poszczególnych przemysłowców. Kaszki te umieszcza się w większych kufrach i w ten sposób można w jednej godzinie urządzić taką wystawę, zamknąć i łatwo przewieźć z jednego miejsca na drugie.

Na wczorajszą uroczystość otwarcia wystawy zebrało się przeszło sto osób. Byli między innymi radca dworu Laskowski, radca dworu Franke, kilku radnych i liczne grono zaproszonych gości.

Do zgromadzonych przemówił dyrektor Centralnego Związku przemysłu fabrycznego, br. Bataglia mniej więcej w te słowa:

W szeregu usiłowań, przedsięwziętych przez naszą organizację, celem rozszerzenia zbytu wyrobów przemysłu krajowego, od czego znów w większym stopniu zależy dalszy jego rozwój i umocnienie coraz chwiejniejszych podwalin gospodarstwa społecznego kraju, „Wystawa ruchoma“ niepoślednie winna zająć miejsce.

Ruchomość stanowi jej charakterystyczną cechę i główną zaletę. W krótkim przeciągu czasu z jej pomocą obraz żywy tego, co w kraju się wytwarza, będzie mógł dotrzeć do wszystkich zakątków kraju, przekonać szersze koła publiczności, że zrywając je do poparcia czynnego swojego przemysłu, nie żąda się — jak jeszcze niektórzy ignoranci twierdzą — miłości dla jakiegoś „mglistego widziadła przyszłości“, a co najważniejsza — przekonać kupców, że wejście w kontakt handlowy z tym osławionym przemysłem krajowym nie jest niemożliwością.

To jest wystawa „wzorów“ ruchoma — na podobieństwo tych, co dziś w Ameryce północnej (nie w kilku kufrach, jak nasza, lecz w kilku wielkich stosownie urządzonych wagonach) przeciągają przez kraj.

Zadaniem tej naszej wystawy wzorów jest dalej nauczyć tę publiczność, która już pojmuje praktyczną potrzebę konieczności dawania pierwszeństwa wyrobom krajowym przed obcymi, jakich wyrobów krajowych ma, może stanowczo żądać od kupców, jakie wyroby krajowe kupcy obowiązani są trzymać.

Tego samego uczy ona i kupców — z tem uzupełnieniem, że z podniecia wystawy ruchomej ich rzeczą jest zbadać zaraz fachowo, komercyjnie, które z wzorów wystawionych do handlu ich się nadają i nawiązać z producentem krajowym stosunki handlowe.

Zarzucają nam niektórzy, że występujemy zbyt ostro przeciw kupiectwu. Zarzut niezgodny z prawdą. Jesteśmy przeciwnikami tego, aby producent był sam równocześnie sprzedawcą detalicznym — chcemy doprowadzić do tego, aby wyroby przemysłu krajowego dostawały się do rąk publiczności jedynie w zwyczajnej drodze handlu. Oczywiście takie nasze dążenia, w inte-

resie kupców leżące tem więcej, im silniej wzrasta szczególny popyt publiczności na wyroby krajowe, nakładają na kupców obowiązek dolożenia ze swej strony wszelkich starań, aby te wyroby w ich sklepach się znalazły. Spełnienie tego obowiązku chcemy im ułatwić tą „ruchomą“ wystawą wzorów.

A jeszcze jedno znaczenie może mieć ta „wystawa ruchoma“. Liczba przemysłowców, biorąca dziś w niej udział, jest bardzo nieznaczna w stosunku do tej liczby, którąby się tu znaleźć powinna. Mamy nadzieję, niemal pewność, że niewątpliwe rezultaty przedsięwzięcia w toku jego zwiększą tę liczbę i w ten sposób pozwolą znacznie rozszerzyć ramy wystawy. A wielką rolę odegra tu zachęcający, estetyczny wygląd wystawy. U nas przemysłowcy zbyt mało dbają jeszcze o gustowne podanie towaru, zbyt mało dbają o to, aby kolekcje wzorów, które dają swoim agentom, były pociągające samą zewnętrzną formą, podczas gdy konkurujący z nami przemysłowcy krajów zachodnich na ten moment z reguły bacznie zwracają uwagę. Tak więc wystawa „ruchoma“ może stać się czynnikiem wychowawczym także względem producentów, podnosząc stronę dekoracyjną produkcji do poziomu konkurencyi zachodniej. Znowu jeden krok ku niezbędnemu uszlachetnieniu produkcji.

Z nadzieją, że oczekiwane rezultaty we wszystkich wyżej podanych kierunkach dopiszą, imieniem „Ligi Pomocy przemysłowej“ otwieram tę pierwszą krajową „wystawę ruchomą“.

Przemówił następnie prezes Rady nadzorczej Muzeum przemysłowego radca dworu Franke, wyrażając radość, że pierwszą wystawę, łączącą się z akcją uprzedmiotowienia kraju, urządzono w nowych murach Muzeum przemysłowego. Mowca, życząc wystawie „Szczęść Boże“, spodziewa się, że ona nie tylko we Lwowie, ale także w innych miastach i miasteczkach licznie będzie odwiedzana.

W końcu przemówił dyrektor Biura Ligi p. Olszewski. Mowca wyjaśnia w krótkości historię powstania Wystawy ruchomej, jako jednego ze środków organizacyjnego i agitacyjnego działania w obronie krajowego przemysłu.

W początkach akcji delegat Biura Ligi, jeżdżąc po kraju z odczytami na wiece przemysłowe, wozził ze sobą w małym kuferku kilka wzorów i próbek najważniejszych artykułów krajowej wytwórczości, używając ich do ilustrowania swoich prelekcji. W miarę, jak przemysłowcy krajowi, uznający praktyczność tego środka, zgłaszali się i nadsyłali swoje okazy, musiała rosnąć ich ruchoma kolekcja — i zaczęła przerastać ramy pierwotnie zakreślone.

Wówczas powzięto projekt stworzenia systematycznej instytucji ruchomej Wystawy, przy udziale interesowanych sfer przemysłowych i przy spodziewanej pomocy życzliwych tej akcji czynników. Wystawa obejmuje na razie 30 uczestników a obliczoną jest na 54. Większa ilość kolekcji ze względów technicznych na razie ustawioną być nie może. Wystawa zwiedzić ma rocznie 60 miejscowości kraju.

Trudności przy twierzeniu tej wystawy, tak jak wogóle w tego rodzaju akcji, były nie małe, ale dzięki rozumnemu pojmowaniu interesów przez kilkudziesięciu przemysłowców i dzięki sprawności tych lwowskich wytwórców, którym poruczono wykonanie technicznej strony tego urządzenia, można było w krótkim stosunkowo czasie praktyczną tę myśl w czyn wprowadzić.

Mowca wyraża gorące uznanie tym przemysłowcom, a mianowicie introligatorom galanterijnym pp. Legeżyńskiemu i Wierzbickiemu na wykonanie gustownych kasz wystawowych, firmie Stromenger za dostarczenie kufrów do przewożenia wystawy i wszystkim innym, którzy w tej pracy na chlubną zasłużyli wzmiankę.

Następnie dziękuje mowca Zarządowi Muzeum przemysłowego za użyczenie lokalu na otwarcie Wystawy i wyraża zapatrywanie, iż goszczenie w nowych murach Muzeum przemysłowego instytucji, związanej ściśle z bieżącymi zadaniami naszego życia gospodarczego, jest zapowiedzią prawdziwie pożytecznej działalności tego zakładu dla dobra kraju i miasta.

Wprawdzie dotychczas niewielu przemysłowców wzięło udział w tej wystawie ruchomej, jest jednak nadzieja, że z czasem wystawy te dojdą do wielkich rozmiarów. Wszyscy ci wystawcy znani są nam z jarmarku krajowego, to też ograniczymy się tylko do wymienienia ich firm. I tak firma Kazimierza Lewickiego pomieściła w swej kasce wyroby majolikowe i malowidła na porcelanie, „Tlen“ swe perfumy, mydła i inne przetwory chemiczne, p. Blumenfeld przetwory chemiczne, p. Brandstädter i Sp. wyroby cukrowe, p. S. W. Niemojowski swe znane bibułki cygarowe i papier listowy, pracownia hafciarska „Szarotka“ serdaczki i guńki i p. Bełdowski swe tutki „Noris“, p. Bażant swój krochmal, p. Samuely i Landau zapatki, a „Leopolia“ wyroby z papieru.

Nie brak też na wystawie przemysłowców z poza Lwowa. Przedstawili tam swe okazy p. Brach z Tarnowa, Fabryka przetworów chemicznych „Iskra“ w Krakowie, Jaworzeńskie gwarectwo węglowe, Fabryka wód mineralnych pp. Rzący i Chmurskiego w Krakowie, fabryka mydeł Rożnowskiego w Krakowie, Tow. powroźnicze w Radymnie, Huta żółkiewska K. Lipiński z Kamienicy wyroby swej fabryki, p. Kolischer z Czerlan, p. Gliński z Liska swe konserwy mięsne Waśniewski i Łuczko z Podgórze wyroby fabryki kawy zdrowia. Widzimy tam wreszcie wyroby fabryki wyrobów żelaznych J. Goreckiego z Krakowa, fabryki mechan. powroźników i szpagatu Banku hip. w Podgórzu, wyroby pracowni kilimkarskiej Br. Lipowskiej w Nowym Sączu i próbki Tow. tkaczy w Korczynie.

Wystawa robi bardzo miłe wrażenie, i szkoda tylko, że tak mało wystawców wzięło w niej udział.

Po południu o godz. 4-tej wygłosił p. Olszewski odczyt. W użytej po raz pierwszy na ten cel nadzwyczaj wygodnej sali wykładowej nowego Muzeum przemysłowego, zebrało się dość nieliczne grono słuchaczy, między którymi zajęli miejsce radca dworu Franke, dyrektor Muzeum Rybczyński i inni.

Prelegent omówił przedmiot wykładu tj. „Znaczenie wystaw przemysłowych dla rozwoju naszej wytwórczości“ w sposób systematyczny i wyczerpujący — zaznaczając w kilku miejscach wybitne różnice, jakie zachodzą między zapatrywaniami na pożyteczność wystaw wogóle — a między zapatrywaniami na nie z naszego z konieczności egoistycznego punktu widzenia.

Mowca podniósł doniosłe znaczenie wystaw przemysłowych u nas jako środka informacyjnego i pedagogicznego, omówił brak statystyki produkcyjnej, brak uświadamienia u szerokich warstw ludności o stanie rodzimej pracy wytwórczej — przedstawił wartość wystaw jako środka budzącego energię i sprawność wytwórczą, jako regulatora kierunków nowych usiłowań produkcyjnych, jako instytucji, mogącej służyć równocześnie interesom materalnym i interesom życia kulturalnego.

Z rozpowszechnionych typów wystaw przemysłowych uznał mowca za najbardziej odpowiednie dla naszych stosunków — wystawy krajowe — ze ściślejszem przestrzeganiem ich krajowości, aniżeli to miało miejsce w r. 1894 — dalej wystaw specjalnych, przeglądowych, a wreszcie wyjaśnił znaczenie i zadanie wprowadzonej obecnie w życie przez Ligę Pomocy Przemysłowej wystawy ruchomej.

Prelegentowi podziękowano szczerymi oklaskami za wykład.

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wisznicki przygryza wąsy, aby ukryć uśmiech zadowolenia, a Manna odwraca się i słowa nie mówiąc, odchodzi.

Mety nie staje w domu. Drzwi mieszkanka, które na czas swego pobytu najęła i urządziła z niewidywaną tutaj egzotyczną wytwornością, otwiera Mannie wyfrakowany lokaj, Czech, nie młody i bardzo szanownej powierzchowności człowiek, stale towarzyszający Mecie w jej podróżyach razem z żoną, pełniącą funkcję garderobianej.

Marny ten służalec, jak go w myśli Manna nazywa, oznajmia jej, że pani jest na rzece, lecz na szóstą powróci niezawodnie.

— Ja poczekam, do szóstej już niedaleko.

I zanim Czech, oszołomiony jej stanowczością, zdołał zebrać myśli, Manna już siedzi w pokoju, nazwanym przez Metę „salonikiem wczasów Północy“.

Obszerny, niezbyt wysoki, bardzo jasny, miał obicie najbanalniej perłowe. Ale Meta kazała wyłożyć ściany, od sufitu do podłogi, deskami świerkowymi, którym pozostawiono naturalny ich kolor, zheblowawszy tylko chropowatą powierzchnię. Na tem tle złocisto-żółtem dobrze odbija ciemna zieleń igliwia świerkowych gałązek, z których ułożono

ukośną kratę, zastępującą między oknami miejsce tandetnych luster z rozkazu Mety wyrzuconych.

W szerokich rozworach krat poprzybijane tu i ówdzie półeczki: na jednej posążek Buddy, na drugiej misternych kształtów wazonek, z którego spuszczają się gałęzie osypanej kwiatem dzikiej róży, na tamtej kamyk z wyrastającym z niego rozłożystym zwierzokrzewem, a na innej jeszcze umiejętnie wypchana mała sówka, w kapturku z białego puchu na mądrej główce.

Nad oknami sterczą głowy reniferów, trzymając w pysku wielkie M, uwite z różnokolorowych mchów, a na rogach fałdzone zwoje muślinu, białego jak śnieg, przejrzystego jak opar, który o zachodzie unosi się nad łąką. Sufit zaprawiony błękitnym muślinem, przetrzyniętym tu i ówdzie smugą białej lub różowej gazy, przetykanym gałązkami świerku, a na stoły, krzesła, na proste drewniane stołki rzucono białą materję wełnianą, bogato haftowaną złotem i żółtymi jedwabiami. Podpięte świerkowymi gałązkami, układa się w miękkie, spuszciste fałdy i rozjaśniając salonik, wytwarza w nim koloryt, właściwy upalnym dniom Północy.

Znać tutaj rękę i smak estety, nie umiejącej żyć w otoczeniu rzeczy brzydkich i pospolitych. Ale Manna, mieszkająca w pokoiku na facyatce, gdzie łóżko nigdy nie jest porządnie zasłane, a podłoga raz na tydzień zamiatana, czuje się zgorzsną, nie tyle wykwintem saloniku, ile pracą namysłu nad jego przyozdobieniem.

— Życie całe na tem tylko schodzi! — mówi sobie w myśli, wzburzona. — I zawsze tylko ja, zawsze tylko dla mnie! O, plemię zwyrodniałe używaczy!

Rozmyślania jej przerywa powrót Mety. Wcho-

dzi świeża, pachnąca, biała ubrana, z więzią polnego kwiecia w rękę i od razu zlewa się z otoczeniem w całość tak harmonijną, że niepodobna prawie wyobrazić ją sobie w innem.

Zato Manna odbija na niem, jak plama tłuszczu na adamaszku ślubnej sukni i chociaż oddawna wzięła rozbrat ze wszystkimi znikomościami elegancji, odczuwa to jednak nieprzyjemnie.

Siedzą naprzeciw sobie, jak dwie istoty z różnych planet: spojrzenie Manny wyraża pogardliwe urąganie, spojrzenie Mety stara się utać je przed gościem.

— Przyszedł się zapytać, czy pani dopomoże nam w pielęgnowaniu chorego? — zaczyna Manna twardym, ochrypłym nieco głosem, który nie ma w sobie nic ze śpiewnych modulecy, czyniących z głosu Mety muzykę.

— A kto jest chory?

— Bazylewicz?

— Ten, z tą twarzą łagodną i smutną?

— Tak. Ten.

— Ależ i owszem. Mogę mu czytać, rozrywać go rozmową.

— Bazylewicz jest nieprzytomny i czytania nie rozumie, a że jest chory na tyfus brzuszny, więc okłady potrzebniejsze mu od rozmowy.

Na słowa „tyfus brzuszny“ Meta wyciąga ręce przed siebie, jakby całą długością ramion odgrodzić się chciała od bakterji. Ale słowo „okłady“ ją dobija. Opuszcza ręce w zniechęceniu bezsilnem i z jękiem przerażenia.

(C. d. n.)

Przegląd prasy.

Echa wyborów lwowskich. — Dr. Koerber i jego stosunek do Koła polskiego. — Sprzedajność i lekkomyślność prasy. — Charakter przyjmowania dr. Koerbera u nas.

== Dzienniki lwowskie, które prowadziły kampanię przeciw wyborowi dr. Głabińskiego, nie mogą przeboleć poniesionej klęski i chcą zmniejszyć jej doniosłość, krzycząc o nadużyciach, jakoby podczas czwartkowego wyboru popełnionych. Nie będziemy analizowali, ile w tych wrzaskach jest chęci odwrócenia uwagi od własnych praktyk, ile zaś pragnienia zagłuszyć wyrzuty własnego sumienia, które mamy nadzieję, niektórym uczestnikom wspominać musi śródki, do jakich się w walce przedwyborczej uciekali. Ze stanowiska społecznego nieuzasadnione zarzuty tego rodzaju są bezwzględnie szkodliwe. Nie jest pożądanem, aby społeczeństwo traciło wrażliwość w tym względzie. Przyjść może czas, że istotnie należałoby podnieść protest przeciw nadużyciom, ale nikt im nie zechce dać wiary.

Nie będziemy poruszali wszystkich tych mętów. Wypadkiem tylko wyłowić z nich można ziarno prawdy, mimo woli niejako wykrztuszonej. Oto np. „Kuryerowi Lwowskiemu“ wymknęła się następująca uwaga:

„Osobistość dr. Dylewskiego była zresztą dla zbyt wielu obojętną, a wyborcy, którzy w wybranym chcą koniecznie (czyżby „Kuryer“ uważał to za rzecz zdrożną?) mieć człowieka, spojonego z nim pewną sympatją zasad lub stosunków, woleli pozostać w domu, niż oddać głos kandydatowi, którego nie znali, który przed nimi się nie stawiał, który nie określił aż do ostatniej prawie chwili swych dążeń i zasad.“

== „Głos Narodu“ powiada z tego powodu między innymi, że dzienniki lwowskie wysunęły kandydaturę dra Dylewskiego dla tego tylko, że

„nie chciały pozostawić wolnego pola „Słowo Polskie“, z którym wszystkie prawie inne pisma mają mniej lub więcej niewyrównane rachunki...“ O drze Dylewskim „Głos Narodu“ powiada, że kandydat ten

„zresztą obywatel zacny i urzędnik wybitny, mógł się tylko powołać na przyjaźń ś. p. Romawicza. Gdyby jednak osobiste stosunki miały zastępować program i dawać prawo do dziedziczenia mandatu, moglibyśmy się doczekać dziwacznych niespodzianek wyborczych...“

„To też ogół wyborczych zrozumiał dobrze manewr przeciwnego obozu i stanął w swej znacznej większości po stronie prof. Głabińskiego. Naprawdę pocieszają się pokonane dzienniki małym udziałem wyborców. Pochodziło to po prostu z braku energicznej agitacji i zasadniczych przeciwieństw pomiędzy kandydatami. Nawet gdyby wszyscy uprawnieni do głosowania poszli do urny wyborczej, stosunek głosów z pewnością by się nie zmienił.“

Wyborcy oddali swe głosy dr. Głabińskiemu „jako człowiekowi, któremu ufają, że nie wejdzie nigdy w kompromisy wątpliwe pod względem narodowym, że naszych narodowych pozycji bronić będzie z większą siłą przekonania, niżeli kandydaci stojący wyłącznie na gruncie politycznym. Ponieważ w naszym położeniu obrona praw narodowych powinna być pierwszym politycznym dogmatem, przeto i wybór prof. Głabińskiego uważamy za objaw pomysłny i dodatni“.

== „Czas“ traktuje sprawę z całą perfidią, w której niejednokrotnie już okazał się niedoścignionym. Nie życzył on sobie bynajmniej zwycięstwa dr. Głabińskiego, wiemy przecież, jaką gorliwą pomoc okazywał kontrkandydatowi „bratni organ“, „Przegląd“ p. Masłowskiego. Obecnie „Czas“ pisze za złe ukrywaniem niezadowoloniem:

„Ostatecznie wyszedł zwycięsko ten, któremuśmy wszyscy zwycięstwo wróżyli. Wyszedł człowiek zdolny, wykształcony, wymowny. Wyszedł człowiek, który, jako członek parlamentu wiedeńskiego, miał według naszych tradycji politycznych prawo do krzesła w Sejmie. Że nowy nasz poseł posiada, obok wszystkich zalet, pewną skłonność do deklamacji politycznej, że obok wielkiego temperamentu, gdy naciera na stańczyków i ugodowców, posiada spory zasób łagodności, wyrozumiałości i słodczy wobec uroszczeń rozpolitykowanego tłumu, nie jest to jego winą osobistą. — Jest to potęgą atmosfery, środowiska, tradycji. żyjącej życiem nieprzerwanem na bruku lwowskim“.

Śmieszne są wprost „wskazówki“, jakie organ stańczykowski chce wyciągnąć z „ostatniej walki“. Przed pół rokiem „Czas“ na spółkę z temi samemi dziennikami, które popierały dra Dylewskiego, ogłosił „urbi et orbi“ o zupełnym bankructwie wszechpolaków i całkowitej utracie ich wpływów we Lwowie i w kraju i stale to powtarzał. Dziś zapewnia, że „dotąd uchodziło we Lwowie za pewnik, za aksjomat, za dogmat“, iż „najpewniej jest powierzać swe losy ludzi zęgiującej pod banderą wszechpolską“.

Tak, powiada, było dotąd, obecnie jednak z faktu, że wszystkie pisma razem, pomimo wysokich protekcji dla dra Dylewskiego, zdołały nakłonić na stronę tego kandydata aż czwartą część wyborców, lwowski reprezentant „Czasu“ wyciąga wnioszek, że

„nasz poczytywy bryk lwowski, twardy, ostry, nieużyty, który żadnej roślinie politycznej nie dał na długo zapuścić korzeni, zachował tę samą oporność i wobec sadzonek wszechpolskich“.

Życzyć możemy tylko, żeby nasi wrogowie zawsze odrzucali się taką logiką i taką konsekwencją.

== Pewna część prasy, jakeśmy to już wspominali, pisze wciąż hymny pochwalne dr. Koerberowi i tym wszystkim ogólnikom i banalnościami, jakie w czasie swego pobytu w Galicyi wygłosił. Najgorliwszy chwalcą, „Dziennik Polski“, ośmielił się nawet wygłosić, że „pobyt dra Koerbera w Galicyi zaznaczył, że dotychczasowa polityka Koła polskiego, polityka rozsądna i rozumna, znajduje poparcie najpoważniejszych czynników w kraju a pełne uznanie rządu centralnego“.

„Gazeta Narodowa“, która poświęciła już uprzednio cały szereg artykułów podróży dr. Koerbera, drukuje obecnie nowy ich szereg, poświęcony głosom dzienników, tą podróżą wywołanym. Szereg ten jest bardzo ciekawy i wiele trafnych zawiera uwag. Z powodu przytoczonego wyżej zdania „Dziennika Polskiego“, słusznie powiada „Gazeta“:

„Jeżeli kraj z rzadką w innych chwilach jedno-myślnością wracającą do domu delegację jaknajserdeczniej powitał, uczynił to z tego powodu, że właśnie polityka Koła zwróciła się przeciwko Koerberowi i z wielką niezawisłością i odwagą cywilną wytknęła mu jego błędy“.

I przypomina w dalszym ciągu uchwały Koła polskiego i jego komunikat z dnia 12 maja r. b. Stańczycy i inni chwalczy koerberowskiej udają stale, że o istnieniu tych uchwał i tego komitetu wcale nie pamiętają. Koło domagało się wówczas od rządu „użycia wszelkich środków, jakimi rozporządza, aby wprowadzić zmianę wadliwego regulaminu“, dalej „zwołania parlamentu, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego“ i „czuwania nad zadośćuczynieniem potrzebom gospodarczym i kulturalnym naszego kraju“. Żadnej z tych uchwał dr. Koerber nie uwzględnił. Sprawę zmiany regulaminu ubił, intrygował przeciw Kołu, gdy się starało o utworzenie większości parlamentarnej, prowizoryum budżetowego parlamentowi nie przedłożył i o potrzeby kraju nie dbał. Nie wiele jest widoków, żeby się zastosował do innej uchwały Koła, zastrzegającej się przed użyciem §. 14 przy „załatwianiu spraw państwowych pierwszorzędного znaczenia, jak ugoda węgierska, taryfa cłowa, traktaty handlowe, podjęcie wypłat w gotówce i t. p.“

Jedynym punktem, na którym dr. Koerber zgadza się z Kołem polskim, jest potępienie obstrukcji. Od rządu wymagać jednak należy czegoś więcej, niż potępienia, a mianowicie usunięcia przyczyn, obstrukcję czeską wywołujących. Tymczasem dr. Koerber nie chce spełnić nawet części żądań czeskich. W takich warunkach trudno się Czechom dziwić. Słusznie też „Gazeta Narodowa“ powiada:

„Niezaprzeczenie są potrzebne ustępstwa ze strony Czechów: wolno jednak przypuszczać, że do tych ustępstw Czesi byliby bardziej skłonni, gdyby do steru przyszedł złożony z Polaków, Czechów i Niemców parlamentarny rząd koalicyjny, że im też po dymisji Rezka trudno przychodzi czynić ustępstwa, wzmacniające rząd, który ich niejednokrotnie, zawiódł i w którym nie mają reprezentanta“.

Stosunek dra Koerbera do nas był takiego rodzaju, że nawet stańczykowski „Przegląd Pol.“ niejednokrotnie zjadliwie przeciw prezydentowi gabinetu występował. „Gazeta Narodowa“ bardzo sumiennie zestawiała cały szereg takich wynurzeń „Przeglądu Polskiego“, za co jednak stańczycy wdzięczni jej pewno nie będą.

== W jednym ze wskazanych artykułów „Gazeta Narodowa“ mówi obszernie o zjednywaniu prasy przez rozmaite rządy i powiada, że

„wszystkich jednak ministrów austriackich i zagranicznych w zdolności obrabiania prasy przeszedł p. Koerber i możnaby ten jego niepośledni talent podziwiać, gdyby jego celem nie było zamącenie zdrowego sądu i gdyby środki były zawsze czyste“.

„Dziwić się trzeba, że z tak stosunkowo małym funduszem dyspozycyjnym może p. Koerber doprowadzić do takich rezultatów, trzeba też przypuszczać, że posiada na to inne w budżecie niewykazane środki, których lepiejby użyć na cele produkcyjne“.

„Gazeta Narodowa“ mówi bez ogródek o przedajności prasy wiedeńskiej, przesadne pochwały naszych dzienników przypisuje już to „chęci przypodobania się wielkim tej ziemi“, już to „skłonności do bezmyślnego i biurokratycznego powtarzania wywodów półurzędowej prasy“ i dodaje, że „innych, pod względem czystości wątpliwych, powodów u kolegów naszych po piórze w kraju“ nie przypuszcza. Salonowość jest pękym przymiotem towarzyskim, z innego artykułu tejże „Gazety“ wiemy jednak, że nie wierzy ona w niezawisłość i dobrą wiarę wielu naszych dzienników.

Wobec tego salonowość jest synonimem nieszczerości i nie możemy bynajmniej uznać taktyki przemilczania za społecznie użyteczną. Należy przecież, żeby ogół wiedział, z kim ma do czynienia i miał się na baczności.

Dzienniki koerberowskie przedstawiały podróż dr. Koerbera po Galicyi jako pochód tryumfalny, a „Neue Freie Presse“, powołując się na te głosy, zapewniała, że w Galicyi żadnego dotąd ministra, cieszącego się największymi nawet sympatjami w kraju, tak nie przyjmowano, jak dra Koerbera.

„Gazeta Narodowa“ słusznie protestuje przeciwko tym zapewnieniom. Nie było żadnej racy przyjmować dra Koerbera gorąco i

„jeżeli oceniać będziemy przyjęcie p. Koerbera w oderwaniu od głosów niektórych dzienników, od niektórych pozbawionych miary mów i od de-

monstracji Tarnobrzega i Třebowli, przyznać musimy, że ogół naszego społeczeństwa „exceptis excipiendis“ okazał podczas podróży p. Koerbera stosunkowo dość wiele miary i równowagi“.

Szkoda, że do słów tych wkraśl się błąd szkoldiwy. Jakeśmy to już pisali, a niektóre dzienniki, a między innymi nawet „Naprzód“ krakowski za nami powtórzyły, miasto Tarnobrzeg nie zasługuje na systematyczne piętnowanie. Nie wystawiało ono bram tryumfalnych dr. Koerberowi, a tylko starosta miejscowy okazał brak smaku, ozdabiając chorągiewkami austriackimi bramy, wystawione z powodu koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej.

„Gazeta Narodowa“ przeczy też stanowczo, żeby na ogół witano u nas dr. Koerbera życzliwiej, niż któregośkolwiek z innych ministrów. Hr. Taafiego i ks. Windischgracza przyjmowano „daleko serdeczniej“.

„Przyjęcie hr. Potockiego w 1870 roku, jakkolwiek improwizowane, a nie przygotowywane przez trzy miesiące, nosiło na sobie cechę gorącej i prawdziwej życzliwości“.

„A również jaskrawą nieprawdą jest twierdzić, że przyjęcie p. Koerbera da się porównać z pożegnaniem hr. Badeniego, który jest przecież w świeżej pamięci. Wówczas przemawiał na czele stu kilkudziesięciu obywateli w gorący sposób mającej miary, co ks. Adam Sapieha, a na kolei obecna była większa połowa posłów sejmowych. We Lwowie na kolei, gdy przyjmowano p. Koerbera, oprócz tych, którzy być musieli, bo mają oficjalne stanowiska, z posłów był tylko obecnym p. Breiter i p. Roszkowski“.

Odgłosy wojny.

(n) Poza widownią wielkiej wojny zbrojnej na dalekim Wschodzie, odbywają się większe jeszcze, choć dla szerokiego ogółu mniej dostrzegalne zapasy — odczuwane atoli przez obie strony belligerentów bardzo dotkliwie, a dla całego świata pełne następstw nieobliczalnych. Te zapasy, to

wielka wojna ekonomiczna, bezpośrednio spowodowana przez wojnę japońsko-rosyjską, a grupującą mocarstwa dwóch światów po jednej lub drugiej stronie, po stronie Japonii, lub po stronie Rosyi, w celach może niezupełnie jeszcze wyraźnych, ale bardzo realnych i takich, jakie muszą siłą konieczności sprowadzić doniosłe zmiany ogólnie-europejskie.

Koszty wojen nowożytnych nie są małe, a gdy kampania toczy się o 7—8000 km. oddalenia od źródła państwa, to wydatki rosną w dziwnie spotęgowanych rozmiarach. Anglia n. p. musiała łożyć na utrzymanie 300.000 wojska w południowej Afryce po 1,250.000 funtów szt. każdego tygodnia — chociaż Anglicy umieją się obchodzić z pieniędzmi, a nieuczciwość u nich jest tak rzadka. Jakie więc są koszty wojny na dalekim Wschodzie?

Stronę finansową wojny rozpatrzyli Japończycy z góry z taką samą przezornością, z jaką przygotowali sprawność, zbrojność i intendurę wojsk. Wiadomo dziś już, że japońscy finansisci nie ustępują w zrecznosci i energii japońskim strategikom. Roczne rozchody Japonii dochodzą w latach normalnych do 600 milionów koron, a część tylko długu miała wierzycieli poza granicami kraju. Rosya ma zaś rozchodu 5.568 milionów koron, długa (1 stycznia, 1902) z górą 16.428 milionów, wymagającego corocznej wypłaty w sumie 744 milionów koron (t. zw. rezerwy złotej), z których przynajmniej 480 milionów idzie na spłatę bankierów zagranicznych, głównie francuskich, bo Francya jest wierzycielką Rosyi w większej połowie. Rosyjski budżet wykazuje na każdą jednostkę ludności wydatek koron 44:40 hal., japoński — 12 koron. Armia japońska kosztuje rocznie około 96 milionów koron, rosyjska 10 razy więcej. Marynarka japońska kosztuje 72 mil. rocznie, rosyjska cztery razy więcej. Jeżeli powodzenie militarne Japończyków wzbudzą podziw, to ich strona finansowa wprawia nas w zdumienie.

Prawda, że, zaciągając niedawno temu zagraniczną pożyczkę, Japonia widziała się zmuszoną przyjąć bardzo uciążliwe warunki. Ale należy pamiętać, że te warunki były ugodzone zanim jeszcze przyszło, do pierwszej walki bitwy lądowej, zanim więc zagraniczne banki zdołały uwierzyć w prawdopodobieństwo militarnej wyższości Japonii nad Rosją.

Ostatnia wojna chińska kosztowała Japonią 720 tysięcy koron dziennie. Ze względu na ogrom rozmiarów obecnego zatargu, codzienny wydatek teraźniejszy oblicza się na 2,400.000 koron, czyli na 72 miliony miesięcznie. W ciągu wojny chińskiej, ogół wydatków od czerwca 1894 do listopada 1896 wynosił 200,475.508 jenów — z tych poszło na marynarkę tylko 35,955.137 jenów. Koszt ten został pokryty pożyczką narodową 116,804.926 jenów, indemnizacją w sumie 78,957.165 jenów, mniejszymi darami od osób prywatnych, dochodami z okolic zajętych i nadwyżką skarbową. Najwyższa suma wydatków w tej wojnie chińskiej nie doszła nigdy do 20 milionów jenów. Jen = 2 kor. 45 hal. Przypominamy nawiasowo, że w japońskiej armii są pułki rezerwy, używane tylko do robót, że przeto obchodzi się bez najmu robotników.

Rosyanie w Mandżurii opłacać muszą bręczącą gotówką każdego „kulisa“, a w czasie wojny robotnik ten kosztuje 4—5 razy więcej, niż w czasie pokoju. Intendatura rosyjska próbowała gnać krajowców do przymusowej, bezpłatnej roboty; wcześniej atoli przekonała się, jak wielkie stąd groziło niebezpieczeństwo w kraju,

w którym wojska polegać muszą na jakiej takiej przychylności ludu. Roboczego zaś korpusu wojska rosyjskie nie posiadają, ich oddziały transportowe są zupełnie niewystarczające. Już więc z tych powodów wydatki Rosyi przewyższają bardzo znacznie wydatki Japończyków.

Rosya włożyła 320 milionów rubli na flotę oceanu Spokojnego, portarturską i władystocką — a koszt ten można uważać za całkowicie stracony i daremny. Rosya nie tylko musi budować nową flotę, lecz i ponosić koszty mobilizacji i utrzymania wojsk, które mają zastąpić w Europie wojska, wysłane do Azji. Prawie co tydzień powołuje się świeże rezerwy. Odkąd się wojna zaczęła, zmobilizowano sześć korpusów armii posiłkowej dla Mandżurji; koszt tych wojsk wzrasta codziennie, wznagają się koszty dodatkowe — i przypadkowe.

Dopóki było do czynienia tylko z bokserami, mogli Rosyanie udawać, że mają w polu 200.000 armii, mogli nakładać na Chiny koszt utrzymywania tej armii... choć ani jedna czwarta część jej nie była istotnie w Mandżurji. Co innego dzisiaj — i Rosya musi ewentualnie ponieść koszty wszystkie, choć zagraniczne banki dostarczają na razie gotówki. Trzy miesiące temu, fachowy finansista francuski, p. Lévy, obliczał, że bezpośredni, dodatkowy dla Rosyi koszt wojny wynosił około 125—150 milionów franków na miesiąc. Suma ta musiała znacznie się powiększyć od tego czasu, po klęskach morskich i lądowych, tak, że możemy bez przesady liczyć, iż

300.000 wojska rosyjskiego kosztuje miesięcznie 80 milionów rubli,

czyli 200 milionów franków. Wliczamy, rozumie się, koszty transportów, żywności i amunicji z Zachodu. Jeżeli większe jeszcze siły wyjdą do Azji, to koszty odpowiednio wzrosną. Nie brak kompetentnych powag, które wyprowadzają te obliczenia do cyfr daleko większych. Jaki zaś procent aktualnych wydatków nie idzie na cele właściwe — nikt oczywiście nie potrafi określić, ale to pewna, że procent to musi być bardzo znaczny. Jeżeli najwyższe władze administracyjne mogą swojemu rządowi przedkładać koszt najlepszego węgla w alijskiego dla okrętów, a aktualnie wysyłać dużo pośledniejszy węgiel japoński — na czym zarabiają setki tysięcy rubli — to łatwo się domysleć, co się dzieje w niższych dykasteryach!

We Francji sądzą, że Rosya może prowadzić wojnę jeszcze 3—4 miesiące, mając jeszcze owe 32 miliony pożyczki francuskiej — że potem zapuka do banków niemieckich, zapewniwszy sobie pomoc niemieckiego rządu przez traktat handlowy, ugodzony zeszłego lipca w Norderney i Berlinie.

„Times“ londyński pisał przed kilku dniami te brzemiennie słowa: „Musimy zauważyć, że te same dwa mocarstwa, które pozbawiły Japonię owoców jej zwycięstwa w r. 1894 zapomocą dyplomatycznej machinacji, wstąpią w szranki po stronie Rosyi pod przejrzytą osłoną finansowego syndykatu (co Niemcy już uczyniły, jako dostawcy okrętów) i że wtenczas stanie się godziwem dla grupy mocarstw, z których sprawy Japonia walczy, podjąć akcję podobną i popierać swoją stronę w podobny sposób“. Czyli, że przeciwko finansowemu syndykatomu francusko-niemieckiemu, wspierającemu skarb Rosyi, wystąpi syndykat angielsko-amerykański, posiłkujący skarb Japonii. A tym sposobem, co jest z pewnością do przewidzenia, to

wojna przez zastępstwo!

Bo w praktyce rzeczy, państwa, dopomagające finansowo jednej lub drugiej stronie wojującej, uczestniczą same także w wojnie, biorą w niej udział nieurzędowo, lecz bardzo realnie. Poparcie, dawane przez rządy bankierom, finansującym strony wojenne, nie może nie odbić się bardzo dotkliwie na ogólnych warunkach ekonomicznych i politycznych danego państwa.

I do tego to stanu, pod każdym względem anormalnego i groźnego, dąży Europa i Ameryka!

Prawie nie ulega wątpliwości, że

Kuropatkin gotuje się do wydania bitwy nad rzeką Hun, na południe od Mukdenu. Jak donosi stamtąd korespondent „Daily Mail“, ludność chińska jest przerażona trwogą o los grobowców dynastji, wystawionych na zburzenie. Chiński gubernator miasta, Czangczun, przedstawił rządowi pekijskiemu grożące niebezpieczeństwo, w nadziei, że tenże zdoła przekonać belligerentów o konieczności rozprawienia się gdzieś indziej. Z Pekinu odpowiedziano, że poczyniono już w tej mierze kroki, że nie otrzymano atoli żadnej od stron odpowiedzi, polecono więc gubernatorowi udać się raz jeszcze wprost do naczelných wodzów.

Do walnej rozprawy przyjdzie niezawodnie na rozległych płaszczyznach rz. Hun. Japończycy nie będą już tam mieli korzystnych pozycji przygórskich, z których łatwiejsze są manewry flankowe. Fronty obu armii będą więcej jednolite, jednoformne, zatem walka będzie więcej bezpośrednia i gorętsza — rezultaty wyraźniejsze, niż pod Liaojiangiem.

Zanoszą się, niestety, na to, że prasa europejska będzie czas jakiś pozbawiona wiadomości niezależnych z frontu japońskiego. Korespondenci, zwłaszcza angielscy, zniechęceni i rozgoryczeni do żywego

surowością cenzury japońskiej,

opuszczają Mandżurję. Specjalny korespondent „Daily Mailu“ w Niuczwang starał się daremnie o pozwolenie połączenia się z t. zw. „czwartą armią“ generała Fukuszimy (nie Katuszimy, jak dotychczas pisano). Wrócił więc aż do Czifu i stamtąd telegrafuje, że kilku specjalnych korespondentów bawi tam, czekając na powrót do Europy. Mówią otwarcie o ciężkim zawodzie,

doznanym po bitwie pod Liaojiangiem: żaden z dowódców japońskich korpusów nie chciał dopuścić ich nawet do tylnych kolumn, odmawiano im najmniejszych informacji, odsyłano po takowe do... naczelnego wodza czwartej armii, Fukuszimy, który objął kontrolę nad urzędami prasowymi. Korespondenci posuwają się w swem rozgoryczeniu do śmiesznych pogroźek. Jeden z nich donosi seryo, że w następstwie drakońskiego obchodzenia się z reprezentantami zagranicznej prasy, najbliższa pożyczka Japonii spotka się niezawodnie z wielkimi trudnościami. Korespondent „Standarda“ pisze, iż Europa powinna przyjmować sceptycznie przyszłe wiadomości o japońskich zwycięstwach!

Przypominamy, że czwarta armia japońska, której wodzem jest

generał Fukuszima,

wylądowała była w Inkau w początkach lipca, zajęła Niuczwang i posuwała się na północ-wschód między rzekami Liao i Hun. Wskazywaliśmy nieraz, iż zadaniem jej jest strzedz pogranicza chińskiego. Zapewne obiektem jej jest miasto Siuminting, nad koleją chińską. Gen. Fukuszima, znany przyjaciel Chin, otrzymał niedawno znaczne posiłki 10.000 wojska z Formozy. Wojsko to, złożone z chińskich poddanych Japonii, będzie się czuło u siebie nad rzeką Liao, w pobliżu chińskiej armii granicznej generała Ma. W niedalekiej przyszłości dużo posłyszmy o korpusie Fukuszimy, który przed i po bitwie mukdeńskiej będzie miał do spełnienia doniosłe zadania.

Ś. p. Kazimierz Zielonka.

Po ciężkiej pracy, po wielkim znoju, zgłosił znowu życie człowieka otaczanego powszechnym szacunkiem, Ś. p. Kazimierz Zielonka, dziennikarz z powołania, nie zapominając nigdy o swych obowiązkach dla kraju i ojczyzny. Urodzony w Wybranówce, uczęszczał do gimnazjum we Lwowie i tu jako 15-letni chłopak zaciągnął się w szeregi bojowników o wolność, a nawet jako pachołek wziął udział w bitwie pod Chrobrzem.

Po upadku powstania ukończył przerwane studia, a otrzymawszy świadectwo dojrzałości — przeniósł się na uniwersytet do Krakowa.

W r. 1869 powrócił do Lwowa i tu poświęcił się dziennikarstwu. Pracował zrazu w „Dzienniku Lwowskim“, redagowanym przez śp. Karola Gromana, później przez śp. Widmana i śp. T. Romanowicza, następnie jakiś czas w „Unii“, a gdy czasopismo to zostało zwinięte, powołał go śp. dr. Franciszek Dobrowolski do „Dziennika Poznańskiego“, gdzie pracował do r. 1880. Podczas rugów pruskich wydany z Poznania, wraca do Lwowa i wstępuje w skład redakcji „Gazety Lwowskiej“, wydawanej podówczas pod redakcją Władysława Łozińskiego. Na tem stanowisku pozostał do końca życia.

Cichy pracownik, o sercu nawskróś zacnem, uczynny, bez złości i goryczy zyskał sobie poważanie nie tylko wśród kolegów, ale i w szerokim kole obywateli. To też kiedy dwa lata temu obchodzono 30-letni jubileusz jego pracy zawodowej, wzięło w tej uroczystości udział nie tylko całe dziennikarstwo polskie, ale także liczne grono osób z poza tego zawodu.

Ś. p. Zielonka szczególną miłością był otaczany przez grono młodszych dziennikarzy, dla których był świetnym doradcą i prawdziwym ojcem.

Kiedy przed kilkunastu dniami rozeszła się wieść, że Ś. p. Zielonka zapadł na zapalenie płuc, smutek ogarnął szerokie koła kolegów i znajomych, i obawa, że chory organizm Ś. p. Zielonki nie znieśie tej choroby. Niestety obawa nie była płonną, śmierć nastąpiła wczoraj o g. 9 rano.

Ś. p. Kazimierz Zielonka był honorowym członkiem wydziału Tow. dziennikarzy polskich i Kola artystyczno-literackiego. W obu tych towarzystwach gorąco pracował, to też śmierć jego zostawi lukę, którą nie łatwo będzie wypełnić.

Ś. p. Zielonka osierocił wdowę i sześcioro dzieci. Pogrzeb odbędzie się jutro o g. 4 popoł. z domu żałoby (ul. Cłowa 1. 6).

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Z kolei.** Na szlakach dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie obowiązować będzie w sezonie zimowym, rozpoczynającym się z dniem 1. października br. taki sam rozkład jazdy jak w sezonie letnim z tą jednakże różnicą, iż w sezonie zimowym przestaną kursować pociągi sezonowe letnie jako takie w plakacie ściennym, jakoteż w kieszonkowym rozkładzie jazdy oznaczone, a kursować będzie natomiast pociąg sezonowy zimowy nr. 3152 między Delatynem a Stanisławowem.

Z powodu osunięcia się nasypu wstrzymano ruch ogólny na szlaku kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów aż do odwołania.

— **Z żandarmeryi.** Posterunek żandarmeryi w Radomyślu nad Sanem (powiat tarnobrzeński) przeniesiono do Podzamcza ad Skowierzyn (w tym samym powiecie).

— **Statuty Towarzystwa absolwentów Akademii handlowych,** którego celem ma być nietylko stworzenie ogniska życia towarzyskiego członków, ale ponadto obrona interesów zawodowych i współdziałanie w rozwoju naszego przemysłu, zostały już przez namiestnictwo zatwierdzone, tak że będzie ono mogło rozpocząć swoją działalność. Członkami zwyczajnymi mogą być absolwenci wszystkich akademii handlowych, nadzwyczajnymi zaś urzędnicy instytucji finansowych. Zgłoszenia na członków przyjmuje — do czasu I-go walnego zgromadzenia i wyboru wydziału — przewodniczący tymczasowego zarządu p. Tadeusz Kistryn, sekretarz Akademii handlowej we Lwowie (ul. Skarbowska 39).

— **Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryi we Lwowie.** Na podstawie nowego planu studiów zatwierdzonego postanowieniem cesarskim z dnia 31 grudnia 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie potrzebnem jest świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazjum, szkoła realna). Przy wpisie trwającym od 1 do 8 października należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 kor., a czesnego się nie opłaca. Czas studiów trwa ośm półroczy; doktorzy medycyny mogą ukończyć te studia w dwóch latach. Widoki dla oddających się studjum weterynaryi są obecnie nader korzystne, wielki już bowiem w kraju brak lekarzy weterynaryjnych. Wiele posad miejskich dobrze płatnych, nieobsadzonych i również zapotrzebowanie na posady rządowe coraz większe. Rangi weterynarzy rządowych uregulowane (od X — VI rangi); płace asystentów akademii weterynaryi wzrósł z placami asystentów technik i uniwersytetów.

Na żądanie rektorat Akademii (Lwów, ul. Kochanowskiego 1. 33) przesyła plan studiów i udziela wszelkich wyjaśnień.

— **Konkurs.** Gmina Bursztyn rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady drugiego lekarza miejskiego z placą roczną 700 koron.

— **Podziękowanie.** Wszystkim P. T. dobrodziejom, którzy jakimkolwiek datkiem raczyli przyczynić się do odbudowania spalonego kościoła w Brzesku, składa niniejszem podpisany komitet serdeczne podziękowanie, prosząc zarazem o łaskawe popieranie tej sprawy w gronie swych krewnych i znajomych. Z winną wdzięcznością i poważaniem. Za komitet budowy kościoła w Brzesku: Ks. Jakub Oleksy, proboszcz.

— **Do studentów Uniwersytetu i Politechniki** wydał Wydział „Czytelni Akademickiej“ z powodu nowego roku szkolnego następującą odezwę:

„Koledzy! Wstępując w progi szkół wyższych, rozpoczynacie nowy, szerszy i pełniejszy okres życia. Przed Wami droga swobodnego rozwoju. Wraz z wolnością akademicką zdobyłście nowe obowiązki. Czekają na Was towarzystwa akademickie.

„Podtrzymać i rozwijać uczucia koleżeńskie w gronie tysięcy nowych kolegów, to jest pierwsze zadanie towarzystw akademickich. Tu w gronie młodzieży z całej Polski, dobrać możemy przyjaciół i związać się nierozzerwalnymi węzłami wspólnych celów, a przedewszystkiem wspólnie, w duchu jednej idei prowadzonej pracy. W towarzystwach akademickich zaprawiać się mamy do przyszłej działalności obywatelskiej, aby potem, gdy wejdziemy w pełne zawrotnych dróg życia czynu, nasze czoła nie błądziły od trudu, sromu, niemocy, czy trwogi.

„W tem szerokim pojęciu pracy akademickiej zapałem wyniesionym z pola walki powstańczej, założyli ojcowie nasi w roku 1867 „Czytelnię Akademicką“, pragnąc pracować nad wielką budową przyszłości.

„Idei przewodniej założycieli pozostała wierna Czytelnia Akademicka, dziś możemy śmiało powiedzieć, że ją pogłębia, rozszerza i bardziej realną czyni. Z jej łona wychodziła częstokroć szeroka, całość polskiej młodzieży obejmująca myśl, wzbijając się wysoko ponad ciasne miejscowe uprzedzenia i ręką zaborców nakreślone kordony i dążąc do wielkiego dzieła zjednoczenia. W jej murach kształciły się talenty, urabiały charaktery.

„Dziś z rozpoczęciem nowego roku wzywamy Was Koledzy do dalszej wspólnej pracy. Wzywamy tych wszystkich, którzy wychodząc po za ciasny krąg osobistych pragnień i zamiarów zakreślają swemu życiu obywatelskiemu szerokie ramy. Przybądźcie wszyscy, którzy pragniecie narodowi torować drogi lepszej przyszłości, którzy tęsknie oczekujecie, rychło zabłyśnie jutrzeńka swobody!

„Stańcie wszyscy w szeregach naszych bez względu na różnicę usposobień i zapatrywań. Nie wiążą nas ciasne formuły i doktryny. Chcemy się uczyć, jedni drugich rozumieć i szanować, pracując razem w myśl szerokiego programu narodowego nad własnym umysłowym i moralnym rozwojem, nad kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem ludu, nad obroną kresów polskich. Będziemy baczenie strzedz godności narodowej, współdziałać z młodzieżą walczącą w zaborze rosyjskim i pruskim, a idąc razem śmiało i wytrwale, zdołamy pogłębić wpływ na społeczeństwo i w świadomości ogółu, przyćmionej często ciasną walką o wpływy osobiste i stronnice, szerzyć skutecznie wielką myśl wszechpolską.“

— **Lwowski Chór akademicki.** Począwszy od poniedziałku (d. 19 bm.), będą się odbywały nadzwyczajne próby do uroczystości maryjańskich codziennie od godziny 7½ w sali IV Uniwersytetu. Wydział wzywa wszystkich członków do jaknajliczniejszego współudziału.

— **Z życia młodzieży.** „Kółko artystyczne“ akad. Tow. „Związek“ rozpoczyna swą działalność z końcem

bm. Odczyt inauguracyjny odbędzie się we wtorek, d. 27 bm.

— **Odnaczenie.** Cesarz nadał nauczycielowi seminarium nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, Janowi Biczayowi złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazjum akademickim we Lwowie Józefa Rozdolskiego rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum ruskim w Przemyślu oraz rzeczywistego nauczyciela z gimnazjum w Wadowicach Michała Magięrę, głównym nauczycielem w seminarium nauczycielskim męskim w Krakowie.

— **Wiadomości osobiste.** Dyr. Tadeusz Pawlikowski powrócił do Lwowa.

Prof. dr. A. Beck powrócił z zagranicy.

— **Teatr. Teatr miejski:**

W poniedziałek 19 bm. po raz dziewiąty: „300 dni“, krotoczwila w trzech aktach P. Gavaulta i R. Charveya.

We wtorek 20 bm. po raz trzeci: „Dziwczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

We środę 21 bm. po raz pierwszy: „Medor“, tragi-komedia w 3 aktach Henryka Malina, tłumaczyla z francuskiego Emilia Śliwińska. W roli Joanny wystąpi po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Zielińska.

— **Dia jeńców w Japonii.** Jeden ze znajomych naszych wysłał do poselstwa w Wiedniu książki dla jeńców polskich w Japonii. Obecnie pierwszy sekretarz poselstwa p. G. Nishi zawiadamia go o odebraniu przesyłki w następującym liście: „Poselstwo cesarskie Japonii otrzymało książki, które pan pod jej adresem wysłał i komunikuje panu, że nie omieszka ich doreczyć kompetentnej władzy.

„Co do pytania pańskiego o bezpłatnej wysyłce przedmiotów przeznaczonych dla jeńców wojennych, poselstwo zawiadamia pana, że stosownie do rozporządzeń, jakie istnieją w tej mierze, przedmioty te nie podlegają opłacie celnej na granicy Japonii, a także są wysyłane bezpłatnie pocztą wewnątrz Japonii. Co się tyczy przewozu z Europy do Japonii, koszty poczty i przewozu musi opłacić wysyłający“.

Równocześnie poselstwo załącza zredagowane po rosyjsku ogłoszenie, że w sprawach dotyczących jeńców wojennych, należy się zwracać do zarządu pod adresem: „Furio Johokioku, Tokio, Japon“ (Zarząd wiadomości o jeńcach wojennych w Tokio, cesarstwo Japonia).

W zarządzie tym można otrzymać informacje o osobach, które zostały lub mogły być wzięte do niewoli, pod tymże adresem należy wysłać książki i podarki dla jeńców.

Sądymy, że informacje te nie są pozbawione znaczenia dla szerszego ogółu polskiego, bo znajdzie się prawdopodobnie sporo osób, które zechcą przyjść z pomocą jeńcom polskim w Japonii.

— **Charakter urzędowy radnych gminnych.** Sąd stanisławowski skazał przed kilku miesiącami niejakię H. Asta, radnego miasta Kałusza, na sześć tygodni więzienia za nadużycie władzy urzędowej, ponieważ od jednego z oferentów przyjął kubana 300 koron za to, żeby na posiedzenie Rady gminnej nie przyszedł. Ast był zdania, że poboru podatku konsumcyjnego nie można wydzierżawić za niższą cenę, niż 12.000 kor., podczas gdy oferenci dawali tylko 9.000 kor. Ażby oponentowi gardło zatkać, dano mu 300 kor. za co Ast zobowiązał się na posiedzenie Rady gminnej, na którym miała się sprawa rozegrać, nie przyjść. Ast wziął 300 kor. ale mimo to na posiedzenie przyszedł i głosował przeciw spółce oferentów, na której czele stał niejaki Hellmann. Prokuratora stanisławowskiego, na podstawie bezimiennego doniesienia wytoczyła Astowi śledztwo o nadużycie władzy urzędowej, Hermanowi zaś o nakłanianie go do tej zbrodni. Asta skazano na sześć tygodni a Hellmana na tydzień aresztu. Od tego wyroku wnieśli obaj zasądzeni zażalenie do trybunału kasacyjnego, podnosząc, iż radni miejscy nie mają charakteru urzędowego, ma go jedynie burmistrz i jego zastępca, załatwiający sprawy urzędowe, wpływające z „poruczonego zakresu działania“.

Trybunał kasacyjny odrzucił to zażalenie, uzasadniając wyrok swój tem, iż członkowi Rady miejskiej przysługuje charakter urzędowy i że nadużycie władzy urzędowej popełnione zostało w chwili przyjęcia przez Asta owych 300 kor., bez względu na to, że on potem na posiedzenie przyszedł i głosował przeciw konsorcyum, które go chciało przekupić.

— **Upadłość „Wulkan“.** Przemyski sąd obwodowy, jako handlowy, ogłasza, że do majątku Stow. „Wulkan“, pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Przemyślu, utworzono kupiecki konkurs 13 września b. r. Komisarzem konkursowym jest radca sądu krajowego Lew Szechowicz, tymczasowym zaś zawiadowcą masy adwokat dr. Józef Scheinbach w Przemyślu. Audyencya do wyboru odbędzie się 22 września o godz. 10 rano w tym sądzie biuro nr. 14 przed komisarzem konkursowym. Termin zgłoszeń oznaczony do końca listopada b. r. Audyencya likwidacyjna 16 grudnia 1904 o godz. 9 rano w tym sądzie biuro nr. 14 przed komisarzem konkursowym.

— **Wszechnica lwowska** liczyła w ubiegłym półroczu letniem (roku akademickiego 1903/4) ogółem 2569 słuchaczy obojga płci, z tego na wydziale teologicznym 398, prawnym 1246, medycyny 83 i filozoficznym 842. Słuchaczy zwyczajnych było 2262, nadzwyczajnych 149, słuchaczy farmacji 25, razem 2436 męzczyzn; słuchaczek zwyczajnych było 34 (11 na medycynie i 23 na filozofii), nadzwyczajnych 94 i 5 hospitantek, razem tedy 133 kobiet.

Statystyka narodowościowa przedstawia się nastę-

pująco: Polaków było 1682 (w półroczu drugim r. ak. 1902/3 — 1637), Rusinów 764 (w r. 1902/3 617), Czechów 3, Niemców 10, Słoweńców 2, Bułgarów 3, Węgrów 2, Amerykanów 2 i 1 Rosyanin.

Słuchaczy obrządku rzymsko-katolickiego było 1269, grecko-kat. — 784, ormiańsko-kat. — 12, ewangelików, — 11, wyznania mojżeszowego — 485, bezwyznaniowych — 5.

Wpisy na półrocze zimowe 1904/5 rozpoczęły się 23 bm. Koniec wpisów 8 października; od 9 do 16 października wpisywać się można za pozwoleniem grona profesorskiego, w czasie od 17 t. m. do 1 grudnia tylko za zezwoleniem Senatu. Początek półroczu 1 października, koniec 13 kwietnia 1905 r.

— **Zwiastuny zimy.** Ze Stanisławowa piszą nam co następuje: W ubiegłym tygodniu znaleziono na tutejszej stacji kolejowej sto kilkadziesiąt ptaków przelotnych, jakoto kurki wodne, krasnowronki, gaiki, pliszki i przepiórki, które zwabione światłem lamp elektrycznych, spadły na stacyę, przyczem poraniły się lub pozabijały o druty przewodów elektrycznych. Odłot tych ptaków do ciepłych krajów odbywa się zwykle dopiero w połowie października, stąd wnoszą o wczesnem nadejściu zimy w roku bieżącym, a niezwykle zimna, obecnie panująca, zdają się te domysły potwierdzać.

Donoszą nam z Worochty, że w tych dniach spadły tam śniegi.

— **Rusini na zarobkach.** Organy „Narodnego Komitetu“ zapewniają, że emigracja zarobkowa Rusinów do Niemiec rozwija się pomyślnie i że wzięło w niej udział w r. b. 18.000 ludzi. „Narodny Komitet“ wysyłał jako swego delegata ks. Hanickiego, który dbał o zaspokojenie potrzeb religijnych wychodźców i udzielał im rad i pomocy. Według zapewnień ks. delegata, Rusini na ogół są bardzo zadowoleni z warunków pracy i wzajemnie zyskali sobie sympatyę pracodawców, szczególnie zaś pochodzący z sokalskiego i zbarskiego. Ksiądz delegat dodaje naturalnie, że chłop ruski góruje nad mazurskim, odznaczającym się jakoby zadzierzystością i zawadyactwem, oraz skłonnością do kieliszka i gry w karty. Na dowód przytacza, że w kilku miejscach Rusinów zrobiono przodownikami, czego dotąd nie było. „Narodny Komitet“ ogłasza jednocześnie, że wyjednał obecnie zajęcie dla 2.000 robotników ruskich z płacą 3 koron dziennie i pomieszkaniem.

— **Szręlanie premiiowe** p. Tadeusza Górskiego odbyło się wczoraj na Strzelnicy miejskiej. W strzelaniu wzięło udział 17 strzelców, strzałów padło 490. Ochocza zabawa trwała aż do zmierzchu. Dziesięć pięknych premij zdobyto w następującym porządku: 1. Władysław Ciechulski, 2. Stanisław Piatowski, 3. Michał Olszewski, 4. Ferdynand Ohly, 5. Stanisław Markiewicz, 6. Ferdynand Güntler, 7. Kazimierz Peplowski, 8. Juliusz Wierzbicki, 9. Karol Czudząk, 10. Maryan Smoleński.

Strzelanie to zakończyło sezon strzelań premiiowych, najbliższej niedzieli rozpocznie się już strzelanie tradycyjne o sół i gęsi, kończące się zazwyczaj w dniu św. Michała, w bieżącym roku jednak z powodu zjazdu Sodalicyj, odłożono zakończenie sezonu strzelniczego do pierwszej niedzieli po św. Michale.

— **Z tęsknoty.** Tapicer kolejowy Władysław Müller od dłuższego czasu prowadzi życie hulaszcze, skutkiem czego żona jego musiała napowrót zamieszkać przy swych rodzicach (przy ulicy Chodorowskiego) czuły jej małżonek zaś ulokował się w hotelu Podolskim. Po obfitej libacji nocnej, zbiera się czasami panu Władysławowi na tęsknotę do małżonki i wówczas, nie zważając na spóźnioną porę, nawiedza dom teścia i robi naturalnie awantury.

Wczoraj około 4 popołudniu, dostał podobnego ataku tęsknoty, udał się więc do domu teścia, ujrano go jednak zdaleka i drzwi zaryglowano. Zastawszy drzwi zaryglowane, wywalił pan Władysław okno z taką gwałtownością, iż kawały szkła porraniły jego 3 letnie szwagra i poczęła awantura. Wezwana policya zabrala pana Władysława i umieściła w aresztach, mimo, iż tłumaczył się jasno, że pragnął tylko zobaczyć ukochaną żonkę.

— **Na wóz kolei elektrycznej** wjechał wczoraj w ulicy Sykstuskiej parobek Iwan Krisa, wybił dwie szyby dyszlem i złamał ramę okna, szczęściem nikogo z jadących nie uszkodził.

— **Karambol** z wozem kolei elektrycznej urządził sobie wczoraj włóścianin z Winnik, Danyło Harap i stanął przed sądem za nieostrożną jazdę.

— **Kradzieże.** Do mieszkania kupca Chaima Süssa przy ul. Starotandetnej pod l. 1, włamali się złodzieje przez okno i skradli zegarek srebrny i kubek.

W ul. Kopernika pod l. 12 włamano się na strych p. Izzydora Standa i skradziono bieliznę znaczną literami „Z. S.“ „J. S.“ wartość przeszło 100 koron.

— **Akrobata w kozie.** Przed trzema laty zbroił coś w Krakowie akrobata Dawid Olender i został wydany przez tamtejszą policję z granic Austrii. Wczoraj przybył p. Olender do Lwowa, ale zaledwie zameldowano go w policji, przyszedł agent i zaprosił go na gościnne występy do kozy.

— **Znikła bez śladu.** Bronisława Piepesówna, licząca lat 16, córka Gerszona handlarza, zamieszkałego przy ul. Smerekowej pod l. 4 znikła przed dwoma miesiącami z domu rodziców a wszelkie dotąd czynione starania celem jej odszukania speliły na niczem. Wczoraj zgłosił się do policji stroskani rodzice i podali, iż wpadli na ślad człowieka, który udzielił jej pomocy w ucieczce i mają nadzieję odszukania w ten sposób zaginionej.

— **Znaleziono.** W ulicy Jagiellońskiej dwa klucze na żelaznym kółku.

— **Zgubiono.** P. Adolf Doleżał zgubił na placu Unii Brzeskiej pierścień męski z szafirem i 2 rantami.

— **Kronika policyjna.** Wczorajszej nocy dostali się złodzieje do parterowego mieszkania komisarza skarbowego p. Zygmunta Głabińskiego przez otwarte okno i skradli ubrania wiszące w szafie. Jeden ze złodziei zostawił słomiany swój kapelusz na podłodze, wymieniwszy go na jesienny kapelusz p. G. — Za nieładnie dręczenie koni ukarano grzywną 2 kor. drążkarza Leiba Federbuscha. — W ulicy Gródeckiej pod l. 23 dobrano się do mieszkania p. Teodora Kocana, rozbito kufer i skradziono mu zegarek i 11 koron gotówką. — Służącej Julii Sektyś skradziono w Rynku podczas targu książeczkę Galicji. Kasy Oszczędności, opiewającą na 21 koron.

□ **Kroniczka krakowska.** Zjazd maszynistów. Wczoraj odbył się zjazd maszynistów, wermistrzów i monterów z Galicji. Otwarcie odbyło się o godzinie 10 rano, przy udziale około 70 uczestników. Do prezydium wybrany p. Jakób Jayko, wermistrz z fabryki sanockiej i p. Heronim Thoman, maszynista rzeźni miejskiej w Krakowie. Sekretarzami obrano pp. Domiszewskiego, delegata klubu maszynistów ze Stanisławowa i Kaczyńskiego, wermistrza z fabryki tytoniu w Krakowie. Zjazd zgalił p. Antoni Stróżyński referatem o potrzebie organizacyi maszynistów, monterów i wermistrzów, stojącej na gruncie ściśle ekonomicznym bez jakiegokolwiek przymieszki politycznej lub społecznej. Uchwalono utworzyć organizację zawodową z siedzibą w Krakowie i filiami w miastach powiatowych. Obradowano następnie nad środkami, mogącymi przyczynić się do podniesienia stanu maszynistów pod względem zawodowym i materyalnym i nad utworzeniem biura informacyjnego i pośredniczącego. Popołudniu zwiedzono wystawę metalową.

□ **Tarnopol.** Druga z rzędu ofiara anormalnych stosunków higienicznych na tutejszej poczcie. Donoszą nam: Zaledwie parę miesięcy upłynęło od czasu sparaliżowania w biurze podczas urzędowania kontrolera pocztowego p. Horodyskiego, a już mamy do zanotowania świeży wypadek. Oto 14 bm. podczas służby przy okienku kasy telegraficznej sparaliżowany został tutejszy kasjer pocztowy p. Bela Hrabar i w stanie zupełnie nieprzytomnym i bezwładnym odwieziony do domu. Winę główną ponosi tu osławiony „szparysystem pocztowy“. Biura pocztowe mieszczą się w starej wynajętej kamienicy, w pokojach, w których wszędzie panują szalone wprost przeciągi — nie dziw tedy, że urzędnicy jeden pod drugim padają ofiarą strasznych wprost stosunków higienicznych! Dość nadmienić, że okienka biur nadawczych znajdują się naprzeciw drzwi z jednej i z drugiej strony i gdy urzędnik załatwia rzecz przy okienku z jedną partją a nadchodzi druga i otwiera drzwi, powstaje taki przeciąg, że literalnie mało głowy nie zerwie. Na kurytarzach również wszędzie szalone przeciągi. Nie dziw tedy, że wśród tutejszego personelu pocztowego wiecznie panują choroby, jak ból zębów, strzykanie w uszach, reumatyczne bóle głowy, influenza, przeziębienia i paralize.

Lecz nie tylko urzędnicy, ale i publiczność narażona jest na utratę zdrowia. Byłby najwyższy czas, aby państwo wybudowało własny gmach pocztowy.

Wiec polski zwoluje komitet organizacyjny na przyszłą środę. Na porządku dziennym prócz zagajenia, referaty: oświatowy, ekonomiczny delegata kółek rolniczych, dwa polityczne, oraz przemówienie ks. prałata Gronnickiego z Buczacza.

Osobiste. Szef sekcji tutejszej Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie p. Ignacy Biskupski opuszcza Tarnopol z końcem września z powodu przeniesienia do Krakowa; kierownictwo sekcji obejmie na razie p. Władysław Arciszewski.

Oszacowanie szkód, wyrządzonych na gruntach włociańskich obok placu ćwiczeń wojskowych, było przedmiotem urzędowania drugiej komisji, z delegata miasta, dwu oficerów i rzeczoznawców złożonej. Suma przyznanych odszkodowań wynosi około 200 koron. Chłopi, na ogół biorąc, stawiali wygórowane żądania, to też z wyniku nie są zadowoleni.

□ **Tarnów.** Nowy budynek szkoły realnej. Piszą nam 15 b. m.: Od 10 b. m. uczęszczają uczniowie tutejszej szkoły realnej do nowego budynku, mieszczącego się na przedłużeniu ul. Nowy Świat. Przedstawia on się jako okazała dwupiętrowa budowla, skromna na zewnątrz, lecz okazała i solidnie wykończona wewnątrz. Sale wielkie i widne, piece kaflowe, posadzki parkietowe olejem zapuszczane, kurytarze szerokie, wykładane betonowymi płytkami, opalone ustępy, osobne sale rysunkowe i do geometrii wykresnej, osobne do wykładów fizyki i chemii z amfiteatralnymi siedzeniami, wszystko to składa się na pociągny opis wspaniałego budynku, nie mającego jako budynek szkolny równego sobie w Tarnowie. Klatka schodowa, prowadząca na piętra, nadzwyczaj obszerna i widna; na drugim piętrze mieści się wspaniała aula, służąca zarazem jako kaplica, a mogąca pomieścić kilkuset uczniów. Z gmachem połączona jest sala gimnastyczna, jako osobny budynek, wyposażona we wszystkie nowe przyrządy do gimnastyki szwedzkiej. Tuż obok znajdują się obszerne szatnie. Oprócz gabinetów i bibliotek mieści się w budynku pomieszkanie dyrektora i mieszkanie trzech terytanów. Budynek stoi na placu, darowanym przez gminę; po kilkuletniem czekaniu wystawił go rząd kosztem przeszło 250.000 koron. Przedsiębiorcą budowlanym był tutejszy inżynier cywilny p. Rypuszyński, inne prace oddano drogą ofertową w różne ręce. Przez cały czas budowy dozorował ją inżynier rządowy ze Lwowa. Poświęcenie budynku ma się odbyć z końcem b. m.

Pożar. Na przedmieściu Podkościele pod Dąbrową spłonęła onegdajszej nocy szopa i stodoła ze zbożem, własność Ignacego Kopcia. Pożar przerzucił się na sąsiedni dom mieszkalny Józefa Hoffmana. Szkoda, wynosząca kilka tysięcy koron, była częściowo ubezpieczona w krakowskim Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia.

Stryj. Wieczór rozmaitości. Młodzież akademicka, licząc na poparcie polskiego społeczeństwa, urządziła ubiegłej niedzieli Wieczór rozmaitości. W skład gorąco oklaskiwanego programu weszły produkcje wokalno-p. K., humorystyczny dyalog znanych ze swobodnej gry państwa Rainerów, deklamacje p. Kruczkowskiego, oraz produkcje pp. Martyniaka, Niebieszczańskiego, Gaertnera i Podstawki. Z szykiem akademickim aranżowana zabawa przez akad. Nawarskiego przeciągnęła się do białego ranka. Szkoda tylko, że mimo zabiegów młodzieży, mimo pięknego celu, publiczności zebrało się mało. Już też z bezdennej apatii, ogarniającej ogół stryjski, niczem wyrwać nie można, chyba sztukami łamaniami, festynami etc., które jeszcze jednają sobie poklask w większej części inteligencji stryjskiej. Miasto nasze omijają zdala przejeżdżane trupy teatralne i gwiazdy artystyczne z wyjątkiem żydowskich, pewnych zawsze u nas powodzenia.

Nieporządku na pocztach. Na stosunki panujące na tutejszej poczcie użalają się coraz częściej. Wielka część wysłanych na „Wieczór rozmaitości“ zaproszeń, mimo opłacenia tychże, nie doszła do rąk adresatów, stąd wielką przykrość musiał znieść komitet, który udaje się z tą sprawą do dyrektora poczt p. Seferowicza. W niedalekiej przyszłości skrzynki pocztowe będą celuściami bezdennymi, w których ginąć będą wrzucane papiery bezpowrotnie.

Odważny samochód posiada miasto Stryj, kcz do posiadania tego nowożytnego wehikułu nie dorosli jeszcze mieszkańcy Stryja. Nie nauczyli się bowiem umykać wczas z drogi przed pędzącym po nieoświetlonych ulicach samochodem. Policja stryjska z naiwną ciekawością przegląda się codziennym wieczornym harcom tego nieokiełznanego a niewidzącego nie rumaka. Kilka wypadków przejechania zanotowano w sądzie.

Na członków Rady powiatowej wybrano w Stryju z grupy gmin wiejskich Andrzeja Bernyka z Lisiatycz, ks. Wasyła Dawydiaka z Tuchli, ks. Ostapa Niżankowskiego z Zawadowa, dr. Eugeniusza Oleśnickiego ze Stryja, Stefana Podobińskiego ze Skolego, Hrynia Skoblyka z Daszawy. Z grupy miast i miasteczek wybrani w d. 14 września: Julian baron Brunicki, dr. Filip Fuchtmann, Jom Halabarda Wilhelm Jonas, Stanisław Małkowski, Izaak jun. Schönfeld, Jan Wehrstein, Z połączonych miast i miasteczek: Stanisław Zamojski. Z grupy najwyżej opodatkowanych: M. I. Auerbach, Mojżesz Lipchütz, Dawid Halpern.

W III kadencji sądów przysięgłych odbyły się rozprawy Jana Szałkowskiego, oskarżonego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na 5 miesięcy więzienia; Władysława Polniakowskiego za zbrodnię kradzieży na 2 miesięcy ciężkiego więzienia; Iwana Wołosianka za zbrodnię zabójstwa na 2 lata więzienia; Pałahna Oleksiuk i Fedor Kosaranko uwolniony. Odbędą się jeszcze rozprawy: Cyryla Dziwaka i towarzyszy, oskarżonych o kradzież mundurów wojskowych; Jurka Ripaka i tow. o zbrodnię morderstwa; Fedia Mospaniuk o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia cielesnego i Iwana Greba oskarżonego o zbrodnię morderstwa. m. d.

Stanisławów. Wydział Organizacji narodowej ogłosił sprawozdanie z czynności swoich dotychczasowych, t. j. za czas od lutego do 15 b. m. Wydział wykonawczy składał się z siedmiu członków. Wypracowano zasady działalności organizacji i obmyślono sposób zbierania podatku narodowego zapomocą książeczek, z których każda przeznaczona jest na dziesięciu członków. Z 177 takich książeczek zwrócono dotychczas 99, z kwotą 836 k. 96 h. Ogólny zaś dochód Organizacji wynosił 1072 k. 18 h. Z tego wydano 250 k. na kościół w Bednarowie, 135 k. na druki, 32 10 na administrację, na obchód rocznicy Trzeciego Maja 100 kor., a na wycieczkę polskich włościan do Tarnobrzega 180 k. Dowiadujemy się ze sprawozdania, że na ten sam cel złożył także p. Jaroszyński z Bludnik 200 k. Wydatki wynosiły zatem 697 k. 10 h. w kasie pozostało 374 k. 98 h. Podniesioną przez Koło męskie T. S. L. myśl założenia w mieście naszym bursy dla synów włościan polskich, Organizacja wprowadziła w życie. Bursa ta istnieje już pod nazwą im. Tad. Kościuszki na razie przy bursie im. Issakowicza i utrzymuje dziesięciu chłopców.

Organizacja narodowa usiłowała także wywrzeć wpływ na odbyte niedawno wybory do Rady miejskiej i do Sejmu, atoli bez skutku. Wydział Organizacji rokuje sobie nadzieję, że zebrane doświadczenia w tym kierunku posłużą mu na przyszłość jako wskazówka działania.

Towarz. „Oświaty ludowej“ rozpoczyna w swojej Czytelnicy naukowej z dniem 19 b. m. tygodniowe pogadanki literackie. Posiedzenia odbywać się będą co poniedziałku, wieczorem o g. 8. Tematem pierwszej pogadanki d. 19 b. m. będzie „Skarb“ Staffa. Referentem będzie p. Henryk Salz.

Samobójstwo popełnił w Wiedniu dnia 14 bm. tutejszy urzędnik kolejowy, Leon Chwalibogowski, przegrawszy tam znacznie sumę w karty.

Artyści lwowskiego teatru pp. Czapelska, Kratochwil i Kosiński, urządzają w środę d. 21 bm. u nas przedstawienie teatralne. Składany program przedstawienia, obejmujący wyjątki wesołych operetek, dobrą zdaje się rokować zabawę.

Zamykanie sklepów wawsze jeszcze odbywa się u nas bardzo późno, pryncypałowicie bowiem na żądania pomocników swoich, ograniczenia pracy dziennej do godz. 9 wieczorem, przystać nie chcą.

W ubiegłym tygodniu urządzili pomocnicy handlowi demonstrację uliczną, domagając się zamknięcia otwartych późnym wieczorem sklepów. Policja aresztowała kilku demonstrantów, których po przesłuchaniu uwolniono.

Demonstracja w Białymstoku. „Arbeiter Zeitung“ donosi, że w dzień urodzin rosyjskiego następcy tronu, gdy na rozkaz policji iluminowano miasto, robotnicy postanowili również po swojemu uczcić uroczystość. Na wezwanie komitetu „Bundu“ (organizacja żydowskich socjalistów), na ulicy Lipowej stawili się oddział demonstrantów z 300 ludzi, który przeciągał po ulicach z okrzykami „Precz z caratem“! Do demonstrantów wkrótce przyłączyło się wiele publiczności, która okrzykami „hura“ wyrażała swoją do nich sympatię. Między przechodniów rozdawano kartki z wezwaniem, aby niszczone wszelkie przedmioty iluminacji. Aby powstrzymać pochod demonstrantów, policyjanci, którzy byli w niedostatecznej liczbie, poczęli strzelać do nich. Ale i z pośród robotników ozwały się odgłosy strzałów rewolwerowych, poleciały kamienie. Sklepy zamykano w przerażeniu. Robotnicy zniszczyli iluminację prawie w całym mieście, w parę dni później przybył gubernator grodzieński i generał żandarmerji.

○ Rudyard Kipling o Francji i Anglii. (n) Znany tłumacz pism Kiplinga na język francuski, p. d'Humières, autor głośnej we Francji i w Anglii książki p. t. „L'île et l'empire“, otrzymał od Rudyarda Kiplinga ciekawy list, ogłoszony przed paru dniami w „Figarze“.

Kipling wyraża swoje zadowolenie największe z tego, że p. d'Humières sławi entuzjastycznie energię Anglików. Winszuje przedewszystkiem Francuzowi, że odkrył ten przymiot, bo, pisze, istnieje przecież także Anglia, zrujnowana nadmiernym dobrobytem i powodzeniem, uśpiona, której się zdaje, że głęboko myśli — dla tego, że dość głośno chrapie!

W uwagach swych o angielskiej armji d'Humières powiedział, że żołnierz angielski tem się przedewszystkiem odznacza, iż „rozumie doskonale, że nie potrzebuje rozumieć“. Zdaniem Kiplinga, w tem „rozumieniu“ leży właśnie tajemnica wielu powodzeń, jak i wielu niepowodzeń angielskich — że tego się najpierw uczą chłopcy angielscy w domu i w szkole.

Zachwycony jest autor „Kima“ tem wszystkim, co francuski pisarz napisał o Indyach, choć ubolewa, że d'Humières nie zapoznał się lepiej z dzisiejszymi, Młodei Indiami, gdzie się przedstawia widok nadzwyczajny „ludzi wschodnich, czczących swe bogi w cieniu inżynierskich magazynów i parowych kotłów“.

Ścisłe porozumienie i zgodne pożycie Anglii z Francją musi obfitować w niezmiernie dla świata korzyści, nie tylko ze względu na teraźniejszość, lecz i na odległą przyszłość. Oba narody uzupełniają się wzajem temperamentem i dziejową ewolucją, logicznie i realnie. Oba są przesłanicami wyzwolenia ludzkości, oba mają do czynienia z ludami ujarzmionymi. Z kłótni francusko-angielskiej ktoby niewątpliwie wyciągnął korzyść? „Średnie wieki, odpowiada Kipling, uzbrojone nową bronią“.

Duży ustęp swego listu poświęca Kipling oryginalnym uwagom nad źródłem angielskiej czystości obyczajowej. Nie jest ona obłudną, jest... „administracyjną koniecznością, nałożoną przez gęstość zaludnienia. Proszę pomyśleć tylko, co by się działo w kraju, mającym po 400 mieszkańców na milę kwadratową, a przejętym myślowością i wytworną i zarazem wojowniczą. Byłaby orgia! Interesy ogromnieby cierbiały! A zresztą my jesteśmy narodem, który się karmi przeważnie mięsem; sześć milionów nas mieszka w mieście, które w ciągu pięciu miesięcy w roku jest pogrążone w pół-ciemni, wojującej z całkowitą ciemnią. Przyszliśmy do przekonania, że to jest powodem irytacji dla pewnych środków nerwowych, dla tego uciekamy się do ćwiczeń fizycznych, ażeby anormalne te bodźce zrównoważyć. Rozumiemy, że nie mamy rozumieć. Wszystko rozumieć — to jest, niewątpliwie, wszystko przebaczać, ale... to znaczy także wszystko popełniać“.

○ Kongresy w Belgradzie. Wczoraj otwarto w stolicy Serbii w obecności króla pierwszy kongres lekarzy i przyrodników południowo-słowiańskich. Zjazd jest liczny. Równocześnie odbyło się otwarcie serbskiej wystawy obrazów.

Dziś rozpoczyna tam obrady I. kongres studentów południowo-słowiańskich. Obrady potrwać 3 dni. Z Sofii przyjechało 140 studentów bułgarskich.

○ Z Rzymu donosi telegram Biura korespondencyjnego, że strajk woźniców i służby tramwajowej, który wybuchł tam w sobotę, trwał wczoraj przez cały dzień. Także w kilku innych miastach rozpoczął się podobny strajk. (Patrz „Telegramy“ na str. 8.)

Zmarli.

W Makuniowie: Marya Wolmar-Wolframowa, właścicielka dóbr ziemskich, lat 54.

LITERATURA i SZTUKA.

Teatr.

Nagrodzony dramat. Na konkursie dramatycznym w Brukseli, urządzanym co trzy lata, otrzymał tego roku nagrodę Rafael Verhulst za dramat p. t. „Jezus Nazareński“.

Alfred Capus, znany komedyopisarz, przerzucił się na pole twórczości dramatycznej. Wedle jego własnych zwierzeń, bohaterem dramatu, który pisze teraz do spółki z Karolem Richetem, jest ateista Dolet, drukarz, który rozpowszechniał pisma zbyt wolnomyślne, wskutek czego spalono go na placu Maubert w Paryżu.

Muzyka

Józef Śliwiński rozpoczyna w Warszawie w d. 1 października wykłady wyższej gry fortepianowej w lokalu Filharmonii.

Premiera „Kobolda“, nowej opery Sygryda Wagnera, odbędzie się na początku grudnia w teatrze miejskim w Gracu, pod osobistym kierownictwem kompozytora.

Alfred Bruneau, znany kompozytor i krytyk paryski, autor kilku oper, których tekst dostarczał mu Zola, wykończył nową operę pod tytułem „L'enfant-roi“. Treść tejże obraca się około małej osoby, najmłodszej we familii, wywołującej jednak wielkie zmiany w całym ustroju domowym i bardzo absolutnej. Libretto również pióra Zoli (jedna z ostatnich prac jego) ma być bardzo wesołe i pełne scen humorystycznych — o muzyce jeszcze niema żadnej wzmianki, gdyż nowe dzieło wykonane ma być dopiero w zimowym sezonie, w paryskiej „Opera comique“.

Mascagni pedagogiem. Popularny autor „Cavalerii“, nie mogąc się doczekać sukcesu na polu opery, gdyż ostatnie jego utwory popadały, jak wiadomo, jeden, po drugim, zwrócił się do pedagogii, założył szkołę w Rzymie i już wystąpił z owocem swej pracy, urządzając koncert, w którym dali się słyszeć uczniowie nowego instytutu. Znana afera Mascagniego z radą miasta Pesaro, nie wróży tej nowej szkole muzycznej wielkiej przyszłości, widoki bowiem laurów dyrygenckich lub kompozytorskich z pewnością odwróćą od niej niezadługo wzrok niespokojnego maestra.

Emmy Raabe-Burg, lwowianka, uczenica pp. Souvestrów, występująca od lat kilku na scenach niemieckich, zamierza wystąpić we Lwowie i przystępuje w tym celu kilka partyj, jakoteż repertuar koncertowy w języku polskim.

Królewna. Pod tym tytułem ukazała się nakładem Piwarskiego w Krakowie pieśń Józefa Jachimeckiego do słów Brzozowskiego (jun.) Jest to pierwszy drukowany utwór młodego autora, świadczy jednak chlubnie nie tylko o zdolnościach jego, lecz zarazem i o pewnej wprawie we władaniu formą: jest wdzięcznie zaokrąglony i nie brak mu pęczy.

Oskar Nedbal komponuje nową operę, do której libretto pisze Jarosław Vrchlicki.

Filharmonia warszawska zaprosiła do dyrygowania wieczorami kompozytorskimi: Zygmunta Noskowskiego, Władysława Żeleńskiego, Zygmunta Stojowskiego, Mieczysława Soltysa, Feliksa Nowowiejskiego, Jana Galla, Romana Statkowskiego i Juliusza Wertheima.

Malarstwo i rzeźba.

Zaszczytne odznaczenie spotkało w Paryżu młodego malarza polskiego Bolesława Bujkę; w wersalskim salonie dorocznym otrzymał on brązowy medal za dwa widoki paryskie. Odznaczenie to nabiera szczególniejszego znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę, że rodak nasz jest jedynym cudzoziemcem, którego spotkało tego rodzaju odznaczenie. Bolesław Bujko pochodzi z Wilna; studia malarskie kończył w szkole sztuk pięknych w Krakowie, gdzie był uczniem prof. Stanisławskiego.

WOJNA.

Kuropatkin zadowolony.

Petersburg, 19 września. Kuropatkin telegrafował d. 16 b. m. do cara: Cała armia mandżurska niewymownie jest ucieszona uznaniem jej trudów i wojennych czynów przez waszą ces. mość. Wszystkich nas ożywia jedno życzenie: pragniemy pokonać wroga i usprawiedliwić zaufanie, jakie w nas pokłada najwyższy wódz armji rosyjskiej, która pełni służbę w zupełnym spokoju z zaparciem się. Odwrót z pod Liaojangu był wśród okoliczności, jakie mi towarzyszyły, przedsięwzięciem w istocie nieodzownym, a wobec wielkiej uciążliwości czynem wybitnym. Nawet nieprzyjacieli nasz był tym razem skromny w swych sprawozdaniach. Niema w nich wzmianki o jeńcach, zdobyciu dział lub innych trofeach. Urzędowe sprawozdanie Kuropatkin stwierdza, że dnia 4 b. m. rano cała armia Kuropatkin, najlicniejsza z 3 armji, była na prawym brzegu rzeki Taitse i gdyby walka toczona przez nią pomyślniej wypadła, byłaby mogła odciąć nasze wojska, które zajmowały Liaojang, od tych, które operowały na prawym brzegu rzeki.

Biuro Reutersa donosi z Kupantse, że w okolicach Sinminting, wzdłuż chińskiej kolei Japończyków dotychczas nie widać. Rosyanie zajmują jeszcze drogę z Mukden do Sinminting. Jednakże Japończycy wciąż jeszcze otrzymują posiłki z Niuczwan-

Z powodu zmiany lokalu
Wielka Wysprzedaż

Magazyn wkrótce zostanie przeniesiony na ul. Akademicką 1. 5. (Vis a vis Hotelu Georga).

w Magazynie Schayerów po cenach znacznie niższych Materye wełniane, jedwabne, Barchany, Konfekcja damska, jako to: Kostiumy, Paletoty, Haweloki, Spodnice wierzchnie, Bluzki, Halki, Pończochy, Chustki zimowe damskie, Pledy itp.

gu, wysyłają zimowe zapasy w górę rzeki Liao. Wogóle ruch wojsk i transportów w tych stronach jest ogromny.

W Petersburgu otrzymano następujący telegram z Charbina o

położeniu pod Portem Artura.

Wielkie mnóstwo zabitych nieoprzeżanych leży dokola twierdzy, stąd powietrze jest zatrute. Nieprzyjacieli nie dopuszcza do usunięcia trupów, strzela na oddziały sanitarne (??). Bombardowanie fortów i miasta nie ustaje, bywają jednak długie przerwy. Wojska japońskie po zachodniej stronie otrzymały, zdaje się, znaczne posiłki. Załoga jest w dobrym humorze, na brak żywności nie zanoszą się wcale. Port Artura jest przygotowany na długą i upartą obronę. Z Czufu jest wiadomość, że Japończycy wysadzają codzień wojska w Dalnym.

W ciągu ostatniej nocy otrzymaliśmy jeszcze następujące

wiadomości telegraficzne:

Petersburg 19 września. General-lejtnant Sacharow telegrafował do sztabu generalnego dnia 17 b. m. że dnia 16 i 17 bm. nie przyszło na froncie armii mandżurskiej wcale do starcia. Wzmocniono znacznie rosyjskie przednie straż, szczególnie koło wsi Bianopudza i na wschód od kolei, w kierunku ku kopalni Jentai.

Kolonia 19 września. „Köln. Ztg.“ donosi: Petersburski sprawozdawca wojenny „Birz. Wied.“ sądzi, że Japończycy przed obsadzeniem Tielingu nie przyjmą bitwy, lecz ograniczą się do rozpoczętych już na skrzydłach armii swej ruchów, mających na celu obejście nieprzyjaciela. Operacje te mogą trwać miesiąc. Sprawozdawca „Russk. Wiedomosti“ wnioskuje z przebiegu walk pod Liaojanem, że w obecnych wojnach konnica jest zupełnie nieużyteczna. Kuropatkin rozporządza w południowej Mandżurii dwa razy silniejszą konnicą, aniżeli marszałek Ojama, kawaleria ta jednak podczas 12-dniowych walk wcale nie dokonała; nie była nawet w stanie odciąć połączeń nieprzyjacielskich. Pominawszy fakt, że do początków sierpnia trzecia przeszła część rosyjskiej konnicy nie brała udziału w operacjach wojennych, powtórzyło się pod Liaojangiem to samo, co już zauważono przedtem podczas bitew pod Taszczao i Turenczengiem. Chociaż konnica rosyjska we wszystkich walkach miała za zadanie ochraniać skrzydła armii, to jednak piechota japońska ciągle skrzydła wojska rosyjskiego obchodziła. Zatem tylko znakomita artyleria i obznajomiona należycie z dzisiejszą taktyką piechota może Rosji zapewnić zwycięstwo.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Łupy japończyków pod Liaojangiem.

Tokio. (TBK.) Marszałek Ojama donosi, że gen. Oku wziął do niewoli w bitwie pod Liaojangiem 13 Rosyan. Dalej donosi, że Japończycy koło Liaojangu zabrali Rosyanom: 30 koni, 2,288 karabinów, 128 wozów z amunicją, 5,892 granatów, 659,930 naboję karabinowych, wielką ilość drzewa, maki, ryżu, paszy, narzędzi i materyałów.

Gen. Kuroki i Nodzu nie wzięli nikogo do niewoli. Gen. Kuroki zdobył 40 koni i wozów z amunicją, 800 karabinów, 300 granatów, 600,000 naboję, aparat telegraficzny i wiele rozmaitych narzędzi. Gen. Nodzu zabrał 490 karabinów, 1,064 granatów, 37,880 naboję, wiele aparatów telegraficznych i narzędzi, jakoteż wielkie zapasy żywności.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Otwarcie Sejmu śląskiego.

Opawa. (TBK.) Dziś odbyło się I. posiedzenie Sejmu. Marszałek kraju, otwierając obrady, skreślił w przemowie swej oplakany stan finansów krajowych i zaznaczył, że koniecznem jest zaciągnięcie nowej pożyczki i podwyższenie dodatków do podatków.

22 posłów wniosło na ręce marszałka pisemny protest przeciw zaprowadzeniu słowiańskich klas równoległych w seminariach nauczycielskich na Śląsku w protestie tym wezwano rząd do cofnięcia tego rozporządzenia.

Aby nadać większe znaczenie temu protestowi uchwalono na wniosek Niemców posiedzenie natychmiast zamknąć.

Niemcy o zwołaniu sejmu czeskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Półrządowy organ stronnictwa większej własności liberalnej niemieckiej „Montags-Press“ oświadcza dziś w artykule wstępnym, że zwołanie sejmu czeskiego było krokiem niepotrzebnym ze strony rządu, gdyż Niemcy stanowczo nie zaprzestaną obstrukcji.

W tej samej kwestyi zabiera także głos tygodnik oficjalny prezesa ministrów „Montags-Revue“ i w artykule wstępnym oświadcza, że rząd wiedział wprawdzie, iż Niemcy nie zaprzestaną obstrukcji w sejmie czeskim, mimo to uważał za obowiązek swój zwołanie sejmu czeskiego dlatego, ażeby nie dawać powodu do narzekania, iż rząd nie szanuje przepisów konstytucji. Czy, plany czeskie mające na celu złamanie obstrukcji niemieckiej w Pradze się powiodą, o tem rząd wątpi. Rząd i nadal jest przekonany, że będzie trzeba czekać tak długo, aż obie strony dzięki beznamiętnej wytrwałości dra Koerbera się znieczą i podadzą sobie ręce celem zawarcia zgody.

Obstrukcja czeska.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ oświadcza, że Czesi na jesieni w Radzie państwa poprowadzą w dal-

szym ciągu obstrukcję ze zdwojoną energią. Czesi doskonale wiedzą o tem, że rządy austriackie mają respekt tylko przed tymi czynnikami, których się boją, dlatego też Czesi muszą postępować tak, ażeby Wiedeń miał przed nimi respekt, a wtenczas żądania czeskie zostaną spełnione.

Pacak o mowie dra Koerbera.

Praga. (Tel. wł.) Prezes klubu Młodoczechów, dr Pacak miał wczoraj w Chocieborzu wielką mowę, w której oświecił przeszły i przyszły stosunek klubu do obecnego rządu. Dla Polaków są w mowie tej punkty interesujące, a mianowicie krytyka bardzo surowa mowy dra Koerbera, którą on podczas swego pobytu w Galicji wygłosił na bankiecie u marszałka kraju. Dr Pacak oświadczył, że Czesi muszą stanowczo zaprotestować przeciw teoryom, postawionym przez dra Koerbera, że obowiązkiem rządu biurokratycznego jest czuwanie, aby stan narodowy Niemców nie został uszczuplony. Pod tym narodowym stanem posiadania Niemców, dr Koerber rozumie to samo, co wszyscy agitatorzy niemieccy, a mianowicie dzisiejszą hegemonię Niemców w Austrii.

Dr. Pacak powątpiewa, czy Koerberowi udało się zjednać Polaków dla gabinetu. Polacy są zbyt mądrymi politykami, aby poparli dr. Koerbera, jeśli on nie uczyni nic, aby wprawić w ruch parlament, którego prawidłowego funkcjonowania Polacy potrzebują. Na to jednak Czesi nie pozwolą tak długo, jak długo obecny gabinet będzie stał u steru. Czesi żądają stanowczo ustąpienia obecnego gabinetu i to jest ostatnia cena, za którą zaprzestaną obstrukcji.

† Ks. Herbert Bismark.

Friedrichsruhe. (TBK.) Wczoraj zmarł tu ks. Herbert Bismarck.

(Ks. Herbert Bismark, najstarszy syn żelaznego kanclerza, urodzony w r. 1849, nie odziedziczył talentów politycznych swego ojca. W r. 1885 ks. Herbert Bismarck był podsekretarzem stanu, od r. 1886—90 sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, w r. 1893 wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego. Stał się naśladowcą ojca „w ciętości tonu“, gdy chodziło o Polaków, wogóle jednak zdolnościami politycznymi się nie odznaczał. W r. 1895 ks. Herbert Bismarck przyjeżdżał do Warszawy w odwiedziny do ówczesnego wielkorządcy Królestwa hr. Szuwałowa, z którym łączyły go węzły ścisłej przyjaźni. Prz. Red.)

Stronnictwo Banffyego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Gabinet Stefana hr. Tiszy wedle raportów otrzymywanych od nadzupanów w komitatach otrzymał jaknajpewniejsze informacje, że były prezes ministrów hr. Dezydery Banffy zorganizował swoje stronnictwo w mistrzowski sposób podczas wakacji parlamentarnych. Dzienniki ministeryjne wyrażają przekonanie, że jedynym przeciwnikiem Stefana Tiszy, zasługującym na uwagę, jest właśnie hr. Banffy. Tisza wiedział o tem od samego początku i dlatego to z taką zawziętością i energią zaatakował Banffy'ego w chwili, gdy tenże pojawił się w parlamencie. Wszystkie inne stronnictwa, zarówno hr. Apponyiego, jak i stronnictwo niezawisłości, cierpią z tego powodu, że ich przewódcy są niezdyscyplinowani i niekonsekwentni, jedynie hr. Banffy jest bardzo energiczny i konsekwentny.

Kongres prasy.

Solnograd. (TBK.) Wczoraj wieczorem przybyli tu uczestnicy kongresu międzynarodowego prasy witali na dworcu przez wiceburmistrza. U stóp pomnika cesarzowej Elżbiety złożono wieniec. Następnie odbyła się kolacja, podczas której prezydent kraju wniósł toast na cześć prasy. Sekretarz Taunay podziękował prezydentowi kraju za ten toast, oraz złożył podziękowanie uczestnikom kongresu za udział w obradach. Na tem kongres urzędowo zamknięto.

Wysłano do cesarza telegram hołdowniczy, a nado wysłano telegramy z podziękowaniem do arcyksięcia Rainera, ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego, prezydenta gabinetu dr. Koerbera i burmistrza miasta Wiednia, dr. Luegera.

Kongres socjalistów niemieckich.

Brema. (TBK.) Wczoraj odbyło się tu otwarcie zjazdu niemieckich socjalistów. Dziś rozpoczęły się merytoryczne obrady.

Zjazd maszynistów w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów uchwalił założyć biuro informacyjne i pośrednictwa w uzyskaniu pracy. Uchwalono uważać za swój organ wychodzące we Lwowie pismo „Maszynista“ i polecono komitetowi zjazdu wdroić z redakcją rokowania w tej sprawie. Uchwalono dalej:

Uczestnicy zjazdu postanawiają, aby, o ile to leży w ich zakresie działania, zaopatrywać wszelkiego rodzaju zapotrzebowania u firm krajowych i wpływać w tej mierze na innych swych kolegów.

Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu Saskim zebranie koleżeńskie uczestników zjazdu. Dziś zwiedzali uczestnicy miasto. (Patrz „Kroniczka krakowska“ na str. 6.)

Proces hinczakistów.

Konstantynopol. (TBK.) W lipcu b. r. usiłowano dokonać zamachu na notabla ormiańskiego Arabiana, a nado na drugi dzień po zamachu Arabian otrzymał listy z pogrózkami. Przeprowadzone śledztwo wykryło, iż sprawcami zamachu, jakoteż autorami owych listów z pogrózkami, byli młodzi ludzie, należący do istniejącej w Trapezuncie filii komitetu ormiańskiego „Hinczak“.

Wytoczony im proces skończył się w tych dniach. Czterech oskarżonych skazano na więzienie dożywotnie, 22 na więzienie po 15 lat, dwóch na 10, dwóch na 5, dwóch na 2 lata więzienia. Pięciu oskarżonych uwolniono.

W Trapezuncie jest w śledztwie od dłuższego czasu jeszcze 92 osób podejrzanych o polityczne zbrodnie.

Strajki we Włoszech.

Rzym. (TBK.). W Rzymie, Neapolu, Medyolanie, Turynie, Fiorencji i Bolonii panuje spokój. W Medyolanie uchwalono podjąć pracę w środę, ponieważ jutro przypada rocznica zajęcia Rzymu. W Wenecji gondolierzy i personal Towarzystwa żeglugi parowej po kanale uchwalili wczoraj pracy zaniechać. W Neapolu strajkuje służba tramwajowa. W Rzymie, Bolonii i Padwie uchwalono podjąć pracę.

Rzym. (TBK.). Na odbytem wczoraj w nocy zgromadzeniu robotników kolejowych odrzucono wniosek o rozpoczęciu strajku. Ruch na wszystkich kolejach odbywa się regularnie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe nauczycielstwo krakowskie w liczbie około 200 osób przedstawiło się nowemu prezydentowi miasta dr. Leowi. Pierwszy przemówił inspektor szkolny okręgowy Dobrzański, drugi imieniem nauczycielstwa radny miejski i dyrektor szkoły ludowej miejskiej Julian Maciulowski.

Dr. Leo w odpowiedzi na te przemowy zaznaczył, co gmina zrobiła w ciągu ostatnich lat dla szkolnictwa i podniósł, że nauczycielstwu krakowskiemu należy się podwyższenie plac, gdyż warunki bytu są tu nadzwyczaj trudne. Prezydent zapewnił, że jako poseł pracować będzie w celu osiągnięcia tego; jako prezydent miasta niema bezpośredniego wpływu w tej sprawie.

Będzie się starał — zakończył prezydent — aby, dy ustąpił ze stanowiska prezydenta miast, wyniósł przekonanie, że dla nauczycieli krakowskich był nie tylko zwierzchnikiem, ale szczerym przyjacielem.

Po zamknięciu numeru.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił na odbytem dzisiaj posiedzeniu: wysłać pismo kondolencyjne do wdowy po śp. Kazimierzu Zielonce, złożyć od towarzystwa wieniec na jego trumnie, wezwać członków towarzystwa do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie, urządzić za spokój duszy śp. zmarłego nabożeństwo żałobne i uprosić prezesa tow. p. Adama Krechowieckiego, aby przemówił imieniem towarzystwa przy wnieśieniu trumny przed domem.

Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uprasza wszystkich członków towarzystwa, aby wzięli gremialny udział w pogrzebie śp. Kazimierza Zielonki, członka Wydziału tow. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 4 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Cłowej liczba 6.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, d. 19 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.40, Renta majowa 99.35, Węgierska renta koronowa 97.15, Akcje kredytowe 659 — Kredytowe węgierskie 767 —, Bank anglo-austriacki 282.50, Unionbank 533.50, Bankverein 545.50, Länderbank 444.50, Kolej państwowa 649.50, Lombardy 88 —, Elbenthal 423.50, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 480.35, Rima muranyi 518.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2430, Losy turec. 134.50, Ruble 253.25.

Uposobienie: silne.

Berlin, 19 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 206.90, Disconto Comandit 192.10.

Uposobienie: spokojne.

Budapeszt, 19 września. Giełda zbożowa zamknięta.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Flora Mira Ogórek

specjalista chorób kobiecych i wewn.

ordynuje od 3—6 pop. ul. Halicka 20, I. p. 8948

Zakład lekarsko-kosmetyczny

Dr. LEONA BAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Zakład dentystyczny Dr. Karola Jakubowskiego

przy ul. Klem. Tańskiej 1.3, obok Hotelu George'a
godziny ord. 9—1 i 3—5. 6643

Dr. Kazimierz Kruszyński

— powrócił i ordynuje w chorobach gardła i płuc —
ul. Słowackiego 16. — Telefon nr. 169. 8744

Dr. Karol Haisig

b. długoletni sekundaryusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—4
ulica Pańska nr. 6. 8273

Powróciwszy z Wiednia polecam Szanownym P. T. Paniom przywiezione paryskie i wiedeńskie najświeższe modele kapeluszy.

E. Drojowska

Lwów, ul. Chorańczyny 12.

Dział ekonomiczny.

Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi

w r. 1903.

Z rocznika statystycznego ministerstwa rolnictwa wyjmujemy następujące daty, dotyczące przemysłu górniczo-hutniczego w Galicyi w r. 1903.

Rudę żelazną wydobywano i przerabiano w całej Galicyi jedno tylko przedsiębiorstwo, a mianowicie: huta arcyksięcia Fryderyka w Węgierskiej Górze. Zajętych przytem było ogółem 247 robotników, wyprodukowano żelaza lanego w ilości około 80.000 met. cent., a wartości przeszło milion koron. Cena żelaza lanego za cetn. met. surowca wynosiła 8 kor. 60 h., za cetn. met. odlew 16 kor.

Wyprodukowane odlewy miały zbytnie w Galicyi, Bukowinie, Morawie, Śląsku, Czechach, Austrii Dolnej, Tyrolu i Dalmacyi. Ogółem zwiększyła się produkcja surowca w roku 1903 o 5729 q, natomiast obniżyła się cena surowca w stosunku do roku 1902 o 53 h.

Ruda ołowiu. Jedno tylko przedsiębiorstwo wydobywano w Galicyi rudę ołowiu, przyczem było zajętych 467 robotników. Wyprodukowano ogółem rudy ołowianej w ilości 72.412 q w łącznej wartości 846.650 k., t. z. o 30.238 q czyli o 71.70 proc. więcej, za kwotę o 385.823 k. czyli 83.72 proc. większą, niż w roku 1902. Cena za 1 cetn. met. wynosiła 11 k. 69 h., była zatem większą o 76 h. Całą wyprodukowaną rudę eksportowano do huty Walter-Croneck tudzież do huty Wilhelminy, obok Szopienic, na pruskim Górnym Śląsku.

Ruda cynkowa. Rudy cynkowej wydobyto ogółem w ilości 48.832 q w wartości łącznej 50.444 k., a więc wyprodukowano o 15.501 q więcej, t. j. 46.51 proc. więcej, niż w roku 1902, a pobrano 24.045 k. czyli 91.08 proc. więcej, niż w roku 1902. Cena przeciętna wynosiła za 1 q 1 k. 03 h., t. j. była o 24 h. większą, niż w roku poprzednim. Z wydobytej rudy oddano do huty w Krzu 43.636 q, do huty Walter-Croneck i Wilhelminy na Górnym Śląsku pruskim 5106 q.

Oprócz tego wydobywano także jedno przedsiębiorstwo obok rudy ołowianej rudę cynkową w ilości 5106 q w wartości 43.424 k. Trzy huty cynkowe wyrabiały cynk metaliczny w ogólnej ilości 53.195 q rocznie t. j. o 7341 q, czyli 16.01 proc. więcej, niż w roku poprzednim, w łącznej wartości 2.424.781 k., t. z. o 606.654 k., czyli 33.37 proc. więcej, niż w roku 1902, za cenę wypośredkowaną 45 k. 58 h., czyli o 5 k. 93 h. na m. cet. więcej, niż w roku poprzednim. Wyprodukowano także w tym roku 1903 q. pyłu cynkowego w wartości 78.070 k., a po cenie 39 k. 29 h., a więc o 2 k. 72 h. na cetn. met. drożej, niż w roku poprzednim. Cała produkcja cynku wynosiła zatem 55.182 q w wartości 2.502.851 k., czyli w kwocie 570.411, tj. 29.52 proc. większej, niż w r. 1902.

Do produkcji tej użyto 25.550 q galmanu w wartości 10.780 k. Z tego 3036 q galmanu, zakupionego w kraju, w wartości 5633 k., 24.847 q sprowadzonego z Niemiec za kwotę 101.014 k.; dalej 1947 q za 16.700 kor. blendy cynkowej, zakupionej w kraju, a 166.503 q zakupionej na Śląsku pruskim za kwotę 1.102.336 k. Oprócz tego spotrzebowano 11.351 q zakupionego w kraju za kwotę 179.501 k., a 7603 q zakupionego w Prusiech za kwotę 148.734 k. materiału cynkowego.

Do przerobienia cynku spotrzebowano koks własnego 18.899 q w wartości 5670 k., zakupiono w kraju 13.658 q w wartości 9347 k., sprowadzono z Niemiec 45.277 q, z Rosyi 150 q w ogólnej wartości 39.922 k. Użyto także 412.929 q galicyjskiego węgla kamiennego w wartości 175.346 k. i 225.948 q z Śląska pruskiego wartości 180.858 k.

Fabryka bieli cynkowej w Niedzieliskach przerobiła 7063 q krajowego cynku wartości 309.940 k. i 14.127 q cynku z Śląska pruskiego wartości 619.881 k., tj. razem 21.190 q w ogólnej wartości 929.821 k. Przy użyciu 3702 q krajowego koks a 19.700 q niemieckiego węgla kamiennego w wartości 41.023 k., wyprodukowano 21.527 q za 880.905 k. bieli cynkowej. Z powodu, że cena bieli cynkowej spadła w roku bieżącym o 2 k. 16 h., był dochód, pomimo większej produkcji bieli, o 45.164 k. mniejszy.

Zbyt cynku metalicznego wynosił w kraju 27.794 q, pyłu cynkowego 265 q, bieli 5490 q. Prócz tego eksportowano do Węgier 220 q cynku, 17.940 q cynku do Anglii, 1800 q pyłu cynkowego do Niemiec, a 1067 q do Anglii i Ameryki, w końcu 16.249 q bieli cynkowej do Anglii, Niemiec, Rosyi i Skandynawii.

Węgiel brunatny. Wydobywano go tylko w Galicyi wschodniej w sześciu kopalniach, które zajmowały razem 581 robotników. Wyprodukowano sumarycznie 652.445 q węgla brunatnego, wartości ogólnej 670.560 kor. z czego przypada na:

1) Dźurów-Nowosielicę, własność Leopolda Lityńskiego	363.345 q
2) Skwarzawę)	169.600 q
3) Potylicze) wł. Rom. Potockiego	96.500 q
4) Glińsko)	22.000 q

Produkcja była o 137.866 q, czyli o 17.44 prc. mniejszą niż w roku minionym, a cena wypośredkowana wynosiła za jeden cetn. metr. 1 kor. 2.78 hal. t. j. była o 8.92 hal., większą niż w roku 1902. Średnia ilość, którą wyprodukował jeden robotnik, wynosiła w tym roku 1.123 metr. cetn. w wartości 1.154 kor.

To zn. była o 254 m. cetn. i 138 kor. na głowę mniejszą niż w roku minionym.

Wyrobiony w powyższych kopalniach węgiel brunatny miał zbyt tylko częściowo w okolicy, gdyż głównym odbiorcą węgla była kolej państwowa.

Nieznaczna ilość węgla kamiennego z Dźurowa miała zbyt także i na Bukowinę.

Węgiel kamienny. Sześć przedsiębiorstw kopalnianych, a wszystkie w Wielkim Księstwie Krakowskiem było w r. 1903 w ruchu. W kopalniach tych pracowało ogółem 3.914 robotników, a wyprodukowano razem 8.155.324 q węgla kamiennego w łącznej wartości 3.695.426 kor. Z produkcji tej przypada na kopalnie:

1) W Jaworznie	3.976.076 q
2) hr. Jędrzeja Potockiego w Sierszy	3.100.986 q
3) " " " w Tenczynku	418.326 q
4) Domsa	321.600 q
5) Juliusza Przeworskiego w Tenczynku	307.336 q
6) Laskowskiego i spadkobierców	31.000 q

Ogółem wyprodukowano węgla o 488.206 q czyli 5.65 proc. wartości 326.361 kor. czyli 8.11 proc. mniej niż w roku minionym. Cena średnia węgla kamiennego wynosiła 45.31 h. za cetn. metr. była zatem o 1.22 hal. niższą od ceny w r. 1902. Produkcja przypadająca na głowę jednego robotnika wynosiła 2084 q wartości 941 kor. była zatem o 253 q i 147 kor. mniejszą, niż w roku poprzednim.

Z całej produkcji, która wraz z zapasami z lat poprzednich wynosiła 6.302.658 q, szła przeważna ilość do trzech głównych odbiorców tj. do kolei państwowej, Północnej (ces. Ferdynanda) i do fabrykacji sody w Szczakowej. Część produkcji zaopatrywała także Śląsk, Morawę, Górną i Dolną Austrię.

Na rzece Wiśle i Przemszy spławiono w tym roku 147.300 q. Eksport węgla kamiennego wynosił ogółem 7.999 q, z czego przypada na:

1) Rosyę	723 q
2) Niemcy	2.900 q
3) Węgry	4.376 q

Znaczny upadek produkcji węgla kamiennego w r. 1903 spowodowany został częścią zmniejszonym popytem za węglem krajowym, który miał do walczenia z silną konkurencją węgla śląsko-pruskiego, częścią katastrofą w kopalni jaworzeńskiej, t. j. pożarem szybów i budynków zakładowych, w skutek czego wstrzymanie w ruchu maszyn wodociągowych stało się przyczyną zalewu kopalni. Roboty około pokonania zalewu i rekonstrukcji trwały niemal przez rok cały.

Ogólna wartość wyszczególnionych powyżej płodów kopalnianych wynosiła 5.263.416 k., była zatem o 11.555 k. tj. 0.22 prc. większą niż w roku poprzednim. Ogólna wartość płodów hutniczych wynosiła 2.796.261 k., była zatem o 602.616 k. czyli 27.47 prc. większą niż w r. 1902.

Przy eksploatacji powyższych płodów spotrzebowano materiałów:

- 1) drzewnych (tj. budulca), materiału obrobionego i tartego za kwotę — 622.230 k.
- 2) żelaza i stali za — 157.969 k.
- 3) dynamitu i prochu za — 187.839 k.
- 4) żagwi za — 19.381 k.

Ogółem zużyto materiałów za kwotę — 987.419 koron.

Wartość czystej wytwórczości górniczo-hutniczej wynosiła w roku minionym na jednego robotnika 1.072 kor. Ciekawe jest bardzo zestawienie tej wytwórczości z odnośnymi datami w innych krajach cesarstwa austriackiego. A więc na Bukowinie, w Tyrolu i Istrii była ta wytwórczość mniejszą, bo wynosiła tylko 736, 879 i 937 k., natomiast w Czechach, Morawie i Styrii była dwa razy, bo wynosiła 2.059, 2.102, 2.291 k. na głowę, a w okolicy Tryestu nawet pięć razy większą, gdyż czysta wytwórczość górniczo-hutnicza wynosiła tam na jednego robotnika aż 5.275 k. rocznie.

Sól. W Galicyi zachodniej tj. w kopalniach soli Wieliczki i Bochni zajętych było ogółem 1490 robotników. Wyprodukowano 273.341 q soli kamiennnej, 522.376 q soli fabrycznej, a 312.555 q soli dla bydła, razem 1.108.272 q wartości 8.048.720 k. t. z. 442.519 q za 640.725 k. więcej niż w roku minionym. Prócz tego wyprodukowano 155.661 hl. solanki naturalnej. Sól kamienną w ilości 334.380 q sprzedano w Galicyi zachodniej, na Śląsku i Morawach. Sól fabryczną w ilości 394.658 q i bydłą w ilości 199.812 q w Galicyi, Śląsku, Morawie, Czechach, Austrii górnej i dolnej. Do wydobycia tej soli zużyte zostały następujące materiały:

1) Drzewo za	126.459 k.
2) Stal i żelazo	156.060 kg. 51.500 "
3) Materiał strzelniczy	13.165 "
4) Żagwie za	2.405 "

W okręgu drohobyckim Galicyi wschodniej były 4 saliny w ruchu: Bolechów, Drohobycz, Lacko i Stebnik. Salina w Dolinie, która zgorzała 26 listopada 1898 r. znajdowała się w stanie odbudowy. Na salinach tych było zajętych ogółem 634 robotników. Wyprodukowano: 295.585 q soli warzonki za kwotę 5.320.530 k. t. z. 72.449 q wartości 130.392 k. więcej niż w roku poprzednim i 159 q soli fabrycznej wartości 2671 k. Do wywarzenia tej soli zużyto 1.063.664 hl. surowicy i spotrzebowano 71.069 metr. kub. drzewa opałowego wartości 371.483 k. W okręgu stanisławowskim były 4 saliny w ruchu tj. Delatyn, Kałusz, Kossów i Łanczyń, na których pracowało ogółem 457 robotników. Wyprodukowano 228.821 q soli topkowej, warzonki, a 4600 q soli dla bydła. Wszystko w łącznej wartości 4.149.458 k. t. j. o 291.122 k. więcej niż w roku poprzednim. Do produkcji tej zużyto 412.483 hl.

solanki naturalnej, a 364.169 hl. solanki sztucznej i spotrzebowano 47.649 m. kub. drzewa opałowego na ogólną kwotę 210.073 k.

Oprócz wyszczególnionych soli wyprodukowano jeszcze w Kałuszu 61.000 q kainitu w kawałkach, a 66.000 q w mączynie za łączną kwotę 72.786 kor. Produkcja była o 541 q mniejszą, niż w roku minionym. Kainit ten miał zbyt w Galicyi, Bukowinie, Śląsku, Austrii niższej i Dalmacyi. Przy salinach w całej Galicyi zajętych było ogółem 2581 robotników, a wyprodukowano razem 273.341 q soli kamiennnej, 524.406 q warzonki, a 839.881 q soli fabrycznej. Wszystko w łącznej wartości 17.521.379 kor. Sprzedano w roku 1903 za 1,061.718 kor. więcej soli, niż w roku 1902 Reasumując dochody za płody górnicze, hutnicze, sól i kainit w r. 1903 z wyjątkiem nafty i wosku ziemnego otrzymamy:

1. za płody górnicze	5.263.416 kor.
2. " " hutnicze	2.796.261 "
3. " sól	17.521.379 "
4. " kainit	72.786 "

Razem 25.653.842 kor.

Tak się przedstawia ogólny dochód za płody górniczo-hutnicze w r. 1903 z pominięciem nafty i wosku ziemnego, której to gałęzi przemysłu rozdział osobny się należy.

== Towarzystwo rybackie w Warszawie, pomimo pomyślnego rozwoju hodowli ryb w Królestwie Polskim, nie wyszło dotąd po za zakres planów, do czego przyczynia się przede wszystkim brak środków, własny bowiem kapitał wynosi zaledwie 3000 rubli. Obecnie zamierza ono wejść na tory szerszej działalności i postanowiło założyć pod Warszawą wzorowe gospodarstwo rybne na znacznej przestrzeni z praktyczną szkołą hodowli ryb. Kapitał potrzebny wynosi 60.000 rubli, członkowie zobowiązali się już dostarczyć 22.000.

== Wszechświatowa produkcja zboża w r. 1904. Cenione dla swej dokładności sprawozdanie węgierskiego biura rolniczego szacuje ogólny sprzęt zbóż na kuli ziemskiej o 145.63 mil. cetn. mtr., a więc o 5 prc. niżej, niż sprzęt roku przeszłego. Przypuszczalny sprzęt ziarna w r. b. porównawczo z rokiem poprzednim przedstawia się jak następuje:

	lata	
	1904	1903
	w milionach	cetn. m.
Pszonicy	844.15	883.64
Żyta	393.60	435.30
Jęczmienia	291.16	310.54
Owsa	488.40	513.95
Kukurydzy	806.69	827.15
Razem	2.824.00	2.970.58

To zmniejszenie przypisać trzeba słabym bardzo zniwom w Europie, gdy tymczasem w krajach zamorskich w przeciwieństwie wszystkie zboża dały plon normalny i zadawalający.

Uwidocznia to poniższa tablica.

Produkcja, w porównaniu z rokiem poprzednim, wykazuje zniżkę (—), lub wyżkę (+) w milionach cetnarów:

	Pszon.	Żyto	Jęcz.	Owies	Kukur.
w Europie	—66.32	—42.42	—21.14	—36.73	—70.96
w krajach zamorsk.	+22.33	+0.20	+1.81	+11.19	+55.41

Niedobór europejski w sumie 237.57 mil. cetn. metr., znajduje przeciwwagę w nadwyżce urodzajów w krajach zamorskich w sumie 91.44 mil. cetn. metr., tak, iż ostatecznie manko wynosi 146.13 mil. cetn. m. (5 prc.). Wszakże niedobór ten pokryty będzie zapasami, które oceniają w przybliżeniu na 134 mil. cetn. metrycznych.

Natomiast spożycie zboża w roku gospodarczym 1904/5 obliczają na 2,929.46 mil. ctn. metr. w przybliżeniu, a mianowicie:

	1904/5	1903/4
pszenicy	864.30	862.50
żyta	417.27	434.75
jęczmienia	308.88	309.07
owsa	513.21	502.86
kukurydzy	928.80	800.00
Razem	2,929.46	2,910.20

W normalnych latach kukurydza i kartofle zastępują zboże; w roku bież. te właśnie artykuły źle obrodziły i z trudnością zrównoważą niedobór środków żywności, tem bardziej, że więcej pójdzie kukurydzy i kartofli na wyżywienie inwentarza.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.75 do 9.—, pszenica natermina 8.50 do 8.75. Żyto gotowe 6.80 do 7.10, żyto na termin 6.50 do 6.75. Owies obrotowy gotowy 7.— do 7.10, Owies obrotowy na termin 6.40 do 6.60. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75. Rzepak 10.50 do 10.75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 7.— do 7.50, groch do gotowania 8.— do 9.75. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 9.25 do 9.50. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara 8.10 do 8.25. Chmiel nowy za 55 kilo 210.— do 215.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 75.— do 80.—, konieczyna biała 55.— do 60.—, konieczyna szwedzka 55.— do 65.—. Tymotka 45.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 48.50 do 49.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —.— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.75 do 36.—.

Wobec silniejszej podaży i rezerwy ze strony młynów ceny więcej nominalne. Tendencja zniżkowa przeważa.

Z obrazów wojennych.

(Według Niemirowicza-Danczenki).

Ulewa... To już nie deszcz, lecz potoki wody, spływające z nieba. Po obydwóch stronach linii kolejowej utworzyły się prawdziwe rzeki, w których toną nieostrożni. Poła, zatopione przez strumienie, które wystąpiły z brzegów, wyglądają miejscami jak jeziora. A kałuże! Te dochodzą do takich rozmiarów, że żołnierze rozbierają się, aby je przebrnąć, mając nierzadko wodę do piersi. Wiatr pędzi fale po powierzchni tych wód, jak na prawdziwych jeziorach.

Cała Mandzurya jest teraz taką i niema się gdzie schronić przed wilgocią, przenikającą na wylot ciała i kości. Nie ochronią od niej żadne płaszcze gumowe, ani kalosze. Wobec warunków miejscowych wszystko to jest fikcją. Obozy otoczone są pierścieniem wody, namioty sterczą na powierzchni, jak białe, a ściślej mówiąc — brudno-szare wysepki. Wojsko śpi i pędzi żywot w wodzie, w błocie i w grzęzkiej topieli.

Jak mogą żołnierze, przy całym swem śmiertelnym znużeniu zmrużyć oczy w tych ohydnych warunkach — wiedzą tylko oni, owi cisi, wszystko znoszący, niebawem wytrzymali ludzie. W dzień dokonywali oni cudów waleczności, rzucali się w największy zamęt bitwy, padali dziesiątkami pod morderczym ogniem artylerii japońskiej, ustępowali tylko wówczas, kiedy nie było czego bronić, wieczorem zaś kładli się na spoczynek w mazi błotnej, wiedząc, że inaczej być nie może.

Byłem na lewym skrzydle. Tutaj wszyscy byli przekonani o zwycięstwie. Żołnierze śmiało szli naprzód, domagając się muzyki. Trzeba było widzieć te twarze, rozświecone zapalem! Każda z nich mówiła: „No, nareszcie i dla nas przyszło święto“. Śmiałem się i ja, porwany ich radością, zapominając, że zwycięstwo jednej strony jest rozpaczą dla drugiej i że każda bitwa pochłania tysiące ofiar ludzkich.

— Dokąd pan jedzie? — zapytał mnie nagle jakiś kapitan, podniecony radośnie i pełen różowych nadziei z powodu zajęcia okopu nieprzyjacielskiego.

— U was teraz wszystko w porządku, jadę więc na prawe skrzydło.

— Niech pan zostanie. Zaraz tutaj zaczęły grzmieć zwycięskie „hurra“!

— Bardzo mnie to cieszy, ale muszę zobaczyć również, co tam się dzieje.

— Eh, co tam jest do widzenia — to samo, co i tutaj. Dzisiaj — nasz dzień.

Z tem wszystkim, pożegnałem się i pojechałem. Co to znaczy? Dlaczego te zarośla, ginące w węzłowych skrętach wozu, opustoszały obecnie? Nie widać ani żołnierzy, ani rannych... Gdzie oni się podzieli?... Nad głową, gdzieś w pobliżu siekaj powietrze stalowe bicze... Naokół słychać coś naksztalt brzęku roju komarów o zachodzie słońca.

Tss...

To kule...

Szmer tych złowrogich zwiastunów śmierci zlewa się z niemniej złowrogim odgłosem wybuchających pocisków, tworząc deszczem przejmującą muzykę.

Posuwam się wciąż naprzód. Zielona dolina doprowadziła mnie do krętego wąwozu, ten zaś — na skalisty stok wzgórze.

Cisza — śmiertelna cisza... Naokół ani jednej duszy. Tylko tu i ówdzie leżące trupy dają straszne świadectwo o scenie dantejskiej, która się tu niedawno rozegrała. Sanitariusze mieli tu pracy niemało z opatrywaniem rannych. To też, widząc w drodze, że żołnierze skonał, rzucali go gdziekolwiek: do rowów przydrożnych, na skalne urwisko, w rozpadlinę, byle mieć ręce wolne do dalszej pracy.

Oto z takiej rozpadliny wyziera kula okrągła, czerwona. Podjeżdżam bliżej — okrwawiona głowa. Reszta korpusu spoczywa gdzieś niżej i trudno go od razu zauważyć. Oto olbrzymi żołnierz o wspaniałej muskulaturze, leży na wysoku skalnym, zasłaniając się dlonią od czegoś... Na prawo drugi — czyni wrażenie, jakby mu było zimno, bo otulił się szynem na głowę i tylko buty zabłocone widnieją na zewnątrz.

Mój Boże! — wielu jest takich!... Sanitariusze nie donieśli ich nawet do duchownych, aby otrzymali błogosławieństwo na sen wieczny...

Mój „chunchuz“, chirapiąc, mija bokiem trupy. Jednego z nich trafiła kula w skroń i padł widocznie na miejscu. Rzuciłem na niego okiem, w sercu odbił się żal tego młodego życia, ale nerwy i wrażliwość tępieją na wojnie — jechałem dalej.

Wtem uszy moje uderzyła jakaś fala dźwięków. Dźwięki te w ciszy zapadającego zmroku były dziwnie dojmujące...

Zacząłem się wsłuchiwać. Tak — to wycie psa... Czego on wyje... czego zawodzi? Spoglądam uważnie... W zaroślach, u nóg poległego żołnierza siedzi pies, wierny, przywiązany sługa i niezawodny przyjaciel za życia i po śmierci. Towarzyszył swemu panu we wszystkich bitwach, szedł za nim wszędzie bez obawy, wierząc w jego gwiazdę. Ale gwiazda się zaćmiła... Żołnierz padł, a pies liże oto zastygłą krew i płacze z żalu... Popłakał i przestał... Zdaje mu się, że żal jego psi powinien wskrzesić zmarłego, więc delikatnie drapie go łapą po skrwawionym szynelu, jakby mówił: „Wstań, nie męcz mnie dłużej!“... Ale żołnierz nie daje znaku życia, więc pies znów uderza w płacz i zawodzi...

Chciałem go do siebie przywołać. Spojrzałem na mnie dziwnie żalonym wzrokiem, a kiedy nie przestawał zachęcać go, aby porzucił trupa i poszedł za mną, począł szczeleć...

Pozostawiłem go w spokoju...

W naszej Administracji złożyli:

Na Dom polski w Białej:

W imieniu p. Wandy Müller składa p. Aniela Wierzbicka 6/12 kor.

Na kolumnę Mickiewicza:

A. S. 1 kor., W. Z. 1 kor., K. B. 2 kor., W. M. 1 kor., A. L. 1 kor., A. Ł. 1 kor., S. A. 1 kor., A. F. 1 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 19 września 1904.

300 DNI

krotochwila w 3 aktach przez P. Gavault i R. Charvey; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Nędzarz!

Złożony 11-letnią nieuleczalną chorobą ojciec licznej rodziny, nie mającej co do ust włożyć, błaga o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litościwych osób, aby otworzyć rączyły dobroczynną dłoń swoją dla tych, których życie od 11 lat jest nieprzerwaną drogą krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia, usłyszą słowa: „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“. Łaskawe datki przyjmują: pani K. Gajewska w Ustrobniej p. Krosno, dla „Nędzarza“. Powyższa prośba oparta jest na świadectwie choroby i nędzy. 8767

Księgarnia H. ALTENBERGA, Lwów

otrzymała na skład główny i — — —

— — poleca następujące wydawnictwo:

Prawo prywatne austriackie

napisał ERNEST TILL

TOM VI. (ostatni).

8242

Wykład prawa spadkowego.

CENA EGZEMPLARZA K. 10—
Z PRZESYŁKĄ K. 10/60

Świeże Ryby

morskie i rzeczne

polecam na bieżącą środę i piątek:

Łupacze drobne	za 1 Klg.
duże	po 35 ct.
Kabliony bez głowy	„ 45 „
Łososie	„ 40 „
Okunie	„ 50 „
Oziorowce	„ 50 „
Szczupaki rzeczne	„ 70 „
Karpie	„ 80 „
Sandacze	„ 80 „
	„ 1/10 „

Rozsyłam na prośbę w opakowaniu lodowym i dołączam przepisy gotowania gratis. 8950

St. Markiewicz

Lwów, w Rybaku 41.

Dla Panów:

ZARZUTKI

REGLAN

KURTKI

KAMIZELKI

KRAWATY

poleca: 8572

TADEUSZ GÓRSKI

LWÓW

plac Maryacki liczba 8.

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, Wągliwicza 1, l. p. ub Klonowicza 3, li. p. 8777

Mieszkania eleganckie różne ul. Dąbrowskiego 4, Potrzebna także zdolna kucharka. 8796

Piekarska 73, obok kliniki 2 pokoje, kuchnia i pokój kawalerski.

Jacka 4 — 2 pokoje, kuchnia i pokój kawalerski.

Życzakowska 84 a. 2 pokoje frontowe, balkon, kuchnia i pokój, łyża i kuchnia.

Życzakowska 1. 39 duży pokój i kuchnia, 8905

Pokój kawalerski, parter frontowy, również obiad i kolacje, przy ulicy Małeckiego. Wiadomość u portiera głównej poczty. 8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

8883

Oferta małżeńska!

Jestem 26-letnią wdową bezdzietną, straciłam męża w Bośni przed dwoma laty. Posiadam 150.000 koron gotówki. Chciałabym jak najrychlej ztąd wyjść za mąż. Poważni refleksanci zechcą swoje oferty, tylko w języku niemieckim, wraz z dokładnym adresem, wysłać pod „Unabhängig“ post-rest. Serajevo. Ścisła dyskrecja zapewniona. 8921

Nakładem wydawnictwa pism ilustrowanych we Lwowie zaczęta wychodzić nowa powieść p. t.

„Odlubie ica Wenecka“

przekład z włoskiego.

Zeszyt okazowy przesyła na

żądanie bezpłatnie.

Odsprzedażom znaczny

rabat. 8886

R. LANDAU

Lwów, ul. Czarneckiego 1. 3.

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

8886

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1/20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotacyjne i pospisz. Maszyny do gięcia, perforowania i cięcia. — Kompletne stereotypy płaskie i okrągłe. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonuje: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK

STOWARZYSZENIE SARBESTRA 3 OGRANICZONA

POREKA

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

WE LWOwie

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, użycia Administracji "Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze "Korespondentki inseratowe": nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. "Słowa Polskiego".

Wychowanie i nauka

I. KONCESYONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA Heleny Witawowej
rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły
ul. Teatralna l. 16, l. p. 8279

Ricca Bernelli śpiewaczka koncertowa powróciła i rozpoczyna naukę śpiewu z dniem 15 września metodą wiedeńską, konserwatorium, Kochanowskiego 8. 8592

Maturzysta, tegi filolog, długoletni korepetytor, przyjmie lekcje, zwłaszcza przygotowanie do matury gimnazjalnej. Zgłoszenia "Maturzysta" Lwów, Kościuszki 5. 8859

Solowej gryskrzypcowej metodą prof. Szewczyka udziela uczeń tegoż. — Wiadomość biuro Plohna. 8689

Celująca uczennica VII. gimn. rutynowana nauczycielka udziela lekcji. Zgłoszenia: Gimnazystka, Lwów, ul. Kościuszki 5. 8860

Przygotowanie do matury realnej. Absolwentki seminarium, liceum lub szkoły wydz. chcące brać udział w w. wspólnych lekcjach przedmiotów matury realnej (wykreślna, fizyka, chemia, matematyka) zechcą się zgłosić ul. Zielona 25, l. p. drzwi 8. 8827

Zakład fröbelski Laury Blochówny Kościuszki 3, przyjmuje wpisy dzieci od lat 3 oraz uczniów na kursy języków obcych, 4-klasowe przygotowawcze kursy szkolne dla chłopców i dziewcząt. Panienki pobierają wyższe wykształcenie. 8932

Posady poszukiwane

Pomocnik handlowy z działu korzennego i bufetowego poszukuje posady w większym mieście lub na prowincji od 1 października b. r. pod adresem: p. r. F. W. Zakopane za okazaniem kwitu inseratowego. 8861

Koncypiant adwokacki (katol.) poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia adresować do Adm. Słowa dla "M. P." 8254

Administrację kamienicy przyjmie bankowiec, który również w godzinach popołudniowych zakłada i prowadzi księgi handlowe korespondencyjne, zestawia bilansy "Alberinus" post.-r. Lwów. 6662

W aptecce posady praktykantki poszukuje panna z ukończoną szóstą klasą gimn. Ernestyna Rosenblatt, Drohobycz. 8820

Paniątka młoda, inteligentna z dobrego domu, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca zaraz do dzieci albo do towarzysztwa na bardzo skromnych warunkach, nawet i bezpłatnie. Lwów, p. r. "Natychmiast". 8916

Panna pisząca na maszynie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia: Adm. Słowa pol. pod A. 6672

Kandydat adwokatury poszukuje posady w większym mieście. West, Podhajce. 8939

Osoba z dobrej rodziny w średnim wieku, wykształcona, bardzo przyjemnego usposobienia, poszukuje miejsca do towarzysztwa i wyreczenia Pani. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. dla A. O. 8934

Makysowie masażysty powrócili z lwowicza i polecają się nadal Sz. Publiczności w kuracjach hydropatycznych i masażu według poleceń Pp. lekarzy, ul. Hormana 20. 8803

Rutynowany gospodarz z dłuższą praktyką, obznajomiony w każdej gałęzi w zakres gospodarstwa rolnego i lasowego wchodzącej, w prowadzeniu gorzelni, z narzędziem rolniczym, prowadzeniem wszelkich ksiąg i raportów, poszukuje posady zawiadowcy folwarku, przełożonego obszaru dworskiego, kontrolora, kasyera itp. Jest w stanie za możliwe dochody z folwarku być odpowiedzialnym. Posadę przyjmie w każdej porze. Zgłoszenia "Nr. 100 Y. X." post.-r. Chorostków. 8824

Aspirant farmacji poszukuje posady na prowincji. Wiadomość: Apteka Rappaporta Brody. 8825

Maszynista i egzaminowany elektromonter z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą w zawodzie ślusarsko-maszynowym, obecnie jako samodzielny kierownik większego ruchu maszyn parowych życzę sobie zmienić posadę. Łask. zgłosz. adresować do Adm. Słowa pod "Tioł." 8929

Kandydat adwokacki z 2 letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod "Koncypiant" poste-restante Sambor. 8819

Posady zaofiarowane

Wdowiec poważny, emier. urzędnik, samotny, mający, poszukuje zarządczyni osoby niezawisłej, młodej, łagodnej, prawego charakteru, która stale zajęłaby się sumiennie całym domem. Być zarządczynią niepożądaną. Zgłoszenia do 24 września p. r. W. G. A. Lwów. 8888

Adwokat dr. Schenker w Przemyślanach poszukuje koncypianta natychmiast. 8889

Ucznia do praktyki handlowej poszukuje firma Kazimierza Lewickiego — Lwów, pl. Maryacki 10. 8656

Adwokat dr. Schauder w Rohatynie poszukuje rutynowanego koncypianta. 8890

Chcesz pan podwoić swe dochody?
Osiągniesz pan to z łatwością, podejmując się nadzwyczaj korzystnego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na łatwy do zbycia artykuł, ewent. także jako pomocnicze zajęcie. Wiadomości fachowe nie są wcale potrzebne, tem mniej kapitał. Bliższe szczegóły bezpłatnie pod K. S. 4230 u Radolfa Mosso, Wiedeń 8790

Ucznia do praktyki z lepszego domu z drugą realną lub wydziałową poszukuje Jakób Kisielewski, Stanisławów. 8936

Potrzebny zaraz gajowy obznajomiony z tresurą wyłóż. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Uherce, Sambor. 8930

Ucznia do praktyki w księgarzni z porządnego domu poszukuje firma Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 8947

Obszar dworski w Kamienem, poczta Bukowsko, poszukuje zaraz energicznego i zdolnego gospodarza, kawalera o małych wymaganiach na małym folwarku. 8927

Dobrze poleconego magistrata do apteki w większym mieście poszukuje od dnia 15 października b. r. aptekarz Oberlaender w Haliczu. 8928

Wzrosty pomocnik z działu korzennego znajduje umieszczenie w handlu St. Romanowicza w Kołomyi. 8667

Koncypianta notaryalnego poszukuje F. Wiśniowski, zastępca c. k. notaryusza w Jaworznie. 8919

Księgarnia M. Zyborskiego w Kołomyi poszukuje ucznia na praktykę. 8910

Kasyno w Podhajcach poszukuje natychmiast służącego restauratora za kaucyę. 8856

Pomocnika z język. polsk. i niemieckim w słowie i piśmie oraz praktykanta z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankosz, skład sukna Lwów, Teatralna 3. 8748

Koncypianta rutynowanego poszukuje adwokat Celestyn Fried w Podhajcach. 8737

Zdolnych kotlarzy do robót miedzianych i formierzy do odlewów żelaznych poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Bredta i Sp. w Ottynii. 8823

Magistra na zastępstwo od 1 października b. r. do 1 listopada br. poszukuje aptekarz Tobiasz, Sanok. 8761

Zarząd dóbr Izidorówka o p. Żurawno poszukuje rządcy, ekonoma kawalera od 1 października, lokaja i kucharza także nie żonatych, pośrednictwo wykluczone, kopię świadectw przysłać trzeba. 8783

Gorzelnictwo. Przyjmuje uczniów na praktykę gorzelniczą, Mam obecnie i prawie każdego czasu gorzelników do umieszczenia na wolne posady. Jan Stanczykiewicz, Chorzelów. 8848

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób, nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Dzielnia higieniczna — karlsbadzka Marcina Czyżka Lwów-Podzamcze, wysyła na prowincję chleb morawski koleją w specjalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu franko każda stacya kolejowa 10 koron, czyli bochenek wagi 2 klg. 50 hl. 7365

Winogrona deserowe i kuracyjne z góry Visonta najsłodszych gatunków w koszach 5 klg. po 3 kor. Gruszki cesarskie, jabłka i sliwki węgierskie po 250 k. Przy odbiorze 10 klg. wysyłam koleją. Winogrona po 48 hal., gruszki, jabłka i sliwki po 40 h. Ed. Alex. MATHE, właśc. winnic w Gyöngyös, Węgry. 8607

Najprzedniejsze stołowe winogrona leżnicze oibrymnie o wielkich gronach słodkie, z gwarancją przybycia w dobrym stanie 5 klg. 3 k. 5 klg. morel kor. 250 5 klg. rajszych jabłek „240 5 klg. migdałów w tpu. „5— bez kosztów porta. 8830

J. GLASER, Gyöngyös 22 Węgry.

Cukiernia krakowska Lwów ul. Fredry poleca: znakomite ciastka po 3 centy, Wybornych herbatników funt 80 cent., pomadek 60—80 cent., karmelków 40 cent., czekoladek 1 zł. 8198

Pomidory sprzedaje Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony 5 klg. koszyk franco. 8245

Miód pszczyński świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paskiem własnych już z opłatą pocztą za 7 koron Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 8438

Kartofle niebieskie szwabskie, trzy tysiące korcy ma do sprzedania po 5 Kor. loco stacya Bukaczowce, folwark Józefówka ad Wasiu-czyn poczta Bukaczowce. 6668

Wyborny wikt domowy po miernej cenie. Ochronek 11. 8842

1-20 zł. Kosz pocztowy winogron wysyła handel BODNARA. 8855

Wyborny wikt domowy dla żonaty, także do menażek, Kraszewskiego 1 8580

Meranie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskimi wskazówkami użycia, roszyła po 5 klg. za kor. 370 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.

Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Winogrona deserowe z najlepszych gatunków mieszane wysyła kosz 5-kiłowy franco za zaliczką 3 kor. Janoszky Gyula Nyirégyhaza, Węgry. 8591

5000 ctn. mur. kartofli jadalnych sprzeda za całości lub częściowo BIURO OGRODNICZE, Lwów, ulica Hetmańska 8. 6676

Najlepsze jadalne kartofle i kapustę do kisenia dostarcza w każdej ilości paki zapas starchy. 8728 BIURO OGRODNICZE we Lwowie, Hetmańska 8.

Najlepsze kuracyjne i stołowe winogrona 13 ct. funt w oryginalnych koszykach sprzedaje i wysyła "BIURO OGRODNICZE" Lwów, ulica Hetmańska 8. 8723

SYRIUSZ, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaków po cenach przystępnych. Kawa palona pół klg. 240 Kor. 8266

Kupno i sprzedaż

2000 gotowych MUNDURÓW studenckich trwałych i szykownych poleca najtaniej Marek, ul. Sykstuska 29. 7872

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l. p. (0447

Automobil nowy, bardzo mało używany, z fabryki Benz w Mannheim, model 1903 o sile 10 koni parowych z chyżością 70 klm. na godzinę, urządzony na sześć osób jest na sprzedaż pod przystępnymi warunkami. Bliższych szczegółów udziela Karol Ambos, spedytor Brody. 8769

Z okazji za bezcen do sprzedania KON HUCUK nadzwyczajnie ujeżdżony do polowania z chartami lub na dziki, 8 lat, spokojny, do zaprzęgu doskonały, bez wad i FAJETONIK amerykański na 1 konia, wagi 150 klg na 3 osoby. Pielecki, magazyn broni, Lwów. 8923

Pies duży, szarej maści, do odebierania. Zamarstynów 16 wieś, u p. Borsók. 8949

Sciany działowe (jedynie nie przepuszczające głosu) domki, wille (okładanie ścian drewnianych) pokoje na strychu etc. z niepalnych patent. płyt słomianych najtaniej i najprędzej się stawia. Zgłoszenia: Biuro "Glazury", Lwów, Łyczakowska 22. 8649

Elegancki, bardzo mało używany powóz na gumach, fabrykat wiedeński, jest na sprzedaż, ul. Szymonowiczów 8. 8801

Etykiety jednokolorowe i barwne, bilety wizytowe, listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, dyplomy, mapy, plany itp. wykonują Zakład artystyczny — litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki we Lwowie, Łyczaków 3. 8406

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenzahna w Pradze Bubnie, jakoteż centryfugi i wszelkie przybory mleczarskie pierwszorzędnej wyrobu Lanza, poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 7200

Apteka w Gródku poleca pastę fosforową na myśzy polne i szczury, uznaną według świadectw Wydziałów Rad powiatowych Rzeszowa i Gródka za najskuteczniejszą działającą i najtańszą truciznę do tępienia myszy polnych, za nadesłaniem pozwolenia odnośnego c. k. starostwa. 8791

Hygieniczne artykuły gumowe

oryg. franc. (beaucoup de curiosités) za tuzin po 2 k 50 h., 3, 4 i 5 k. za nadesłaniem 1 k. 20 h. markami wysyłam trzy specjalne okazy, jakoteż cenik franco. M. Rundbaldin, Wiedeń, IX. Liechtensteinstrasse nr. 23. 8643

Chorzy na liszaje tacy nawet, którzy nigdzie nie mogli znaleźć uzdrowienia, niech zażądają prospektu i wiarygodnego adresu z Austrii gratis. Aptekarz C. W. Rolle Altona (Elbe). 8705

Obrazy olejne, oleodruki, sztychy, staloryty, grawury, rami i sztaby, poleca najtaniej nowo utworzony skład ram i obrazów ul. Batorego l. 36. 7938

Fortepian krótki, w dobrym stanie za 50 zł. sprzedam. Krakowska 7 III p. 8. 8937

Porcelana 200 serwisów stołowych, herbacianych, kawowych, w najnowszych fasonach i dekoracjach po bardzo niskich cenach poleca firma:

KAZIMIERZ LEWICKI ck. nadworny dostawca Lwów, plac Maryacki l. 10. (Dawniej ul. Trybunalska 6). Cenniki i wzory serwisów na żądanie wysyłam. 8653

Interesy handlowe

DZIERŻAWA.
Folwark 100 morgów, blisko większych miast i kolei w zachodniej Galicji, zaraz z powodu wyjazdu do wydzierżawienia. Gotówka potrzebna najmniej 10.000 koron. Zgłoszenia pod "Centryuga" Sokołowski, Lwów, Pasaz Hausmana. 8817

Poszukuję spółnika do bardzo intratnego interesu, bez ryzyka, potrzebna gotówka 3 do 4 tysięcy koron. Zgłoszenia adresować do admin. Słowa dla J. S. 8885

Apteka w Rudniku jest zaraz do wydzierżawienia. 8926

Polecamy grupę losów

1 los m. Krakowa
1 los włoski Czerwonego Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski „Joziv”.
10 ciągnięć rocznie
Cztery losy za 195 kor.
30 rat po 6 kor. 50 halerzy. Prawo gry po złożeniu jednej raty (6 kor. 50 hal.). Gazeta losowa i czeki pocztowe bezpłatnie. — Losy m. Krakowa mają tylko numera i kończą się za ośm lat.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Poszukuję spółnika do bardzo rentownego interesu bez ryzyka, potrzebna gotówka 4 tysiące koron. Zgłoszenia adresować dla J. S. do Admin. Słowa pol. 8522

Nieruchomości

Kamienica dwupiętrowa — wa do sprzedania. Wiadomość u adwokata, Hetmańska 12. 8552

Kupię kamienicę solidnie zbudowaną i dobrze procentującą, wartości 80.000 do 110.000 kor. Zgłoszenia przyjmuję z grzeczności handel herbaty i świec Fryderyka Schubuta i Ski we Lwowie. 8768

Kamienica w śródmieściu, bardzo rentowna, do sprzedania. Potrzebna gotówka 50.000 kor. Jurystowski, Kopernika 20. od 3—5. 8951

Z dniem 1-go października jest w powiatowym miasteczku sklep korzenny z konsensami na wyszynk wina i wódki z kompletnym urządzeniem i lokalem do wydzierżawienia. Do całego interesu potrzebna gotówka 1500 koron. Zgłoszenia adresować do Admin. Słowa pol. dla M. W. 8931

Mieszkania i sklepy

Jeden lub dwa pokoje z meblami lub bez, z całodziennym utrzymaniem, odnajmę od 1 października przy ulicy Kalczej l. 6, nr. 11, front, II. p. 8890

Pokój kawalerski z osob. wchodem. Ul. Gołębia 12, (willa Palatyn), parter. 8909

Kawaler poszukuje mieszkania z wikt. Zgłoszenia pod adresem: Świdnicki, Skole. 8858

Pokój z całym utrzymaniem dla jednego lub dwóch akademików do wynajęcia. Ul. Miłkowskiego 2. 8836

UWAGA!!!
Handel porcelany i szkła Kazimierza Lewickiego we Lwowie został zupełnie z ulicy Trybunalskiej na pl. Maryacki 10 przeniesiony. 8655

Mieszkanie kawalerskie, złożone z dwóch pokoi z balkonem i przedpokojem jest zaraz do najęcia. Sliczny widok i świeże powietrze, ul. Franciszkańska 5. 8797

Pięć pokoi z przynależnościami z balkonem zaraz do wynajęcia ul. św. Zofii 7. 8920

Technik poszukuje mieszkania z całym utrzymaniem w pobliżu techniki. Zgłoszenia: Zygmunt Rothirsz, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 2. 8917

W Berlinie

Dom Polski dla przyjeżdżających Zimmerstr. Nr. 97, II. p. przy Friedrichstrasse. Polecam pokoje na dnie i miesiące z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu na lewo. Skrzetuska. 8924

Pension „Zacisze” ul. Osolińskich 11, poleca na czas kongresu pokoje urządzone z całym utrzymaniem. 8922

Poszukuję 2 pokoi albo jednego dużego blisko ogrodu jezuickiego od 29-go września na kilka tygodni. Całe urządzenie, pościel, śniadanie, usługa. „W. D. 12” poste-restante Lwów. 8940

Pokój z osobnym wchodem z utrzymaniem zaraz do wynajęcia ul. Krakowska 7, III. p. 8. 8938



Nowość! Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

10 kilo kawy palonej po 70, 90, 110, 120 i 140 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poloca handel herbaty i kawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Lassnitzhöhe

— zakład leczniczy — 8788

oraz wspaniałe miejsce pobytu na jesień dla rekonwalescentów, w przepysznym położeniu, wolnem od pyłu, wśród balsamicznego powietrza lasów, z rozległym widokiem w dal i ślicznymi przechadzkami, zaopatrzone w wszelkie środki lecznicze znakomicie nadające się dla chorych na nerwy, oraz cierpienia wewnętrzne, słabości kobiece, jak i dla ozdrowieńców, w szczególności zaś dla kuracji następnej po leczeniu w innych miejscowościach leczniczych. Stały lekarz, w oddaleniu 8 minut od stacji kolei państw. Lassnitz. Prospekty opłatnie u zarządu.

FABRYKA ASFALTU I PAPI DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCHA L. 29.

JANA IHNATOWICZA
prawdziwy

Krem ogórkowy

— do upiększenia i wydelikacenia twarzy. —

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemysł, ul. Mickiewicza 11. 8131

Teatr Oesera — przy ul. Janowskiej 1. 2. —
od poniedziałku 19 września
— zupełnie nowy program. —
Premier Koerber we Lwowie. Codziennie o 8-ej wieczorem
przedstawienie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia.
8952

Ważne dla Pań!

Po dłuższym pobycie zagranicą jako przykrawacz, osiadłem we Lwowie, w mieście rodzinnem. Polecam mą pracownię sukni i konfekcji damskiej, zarazem szkołę kroju i przykrawalnię form, łaskawym względem Wnych Pań. 8938

Flieczyśław Woyczyński
ul. Łyczakowska 1. 6, parter.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażkowszyna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kapuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe skutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

5584

DEPOZYTNY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.